



# MAKSYMILIAN

- MAŁE RZECZY Z WIELKĄ CZYŃ MIŁOŚCIĄ

Nr 6 (17) Czerwiec 2016

Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach





## 20-ROCZNICA ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH KS. PROBOSZCZA PRZEMYSŁAWA LUDWICZAKA 25.05.1996 - 25.05.2016

*25 maja świętowaliśmy 20-rocznicę święceń naszego Księdza Proboszcza Przemysława Ludwiczaka. Modliliśmy się na Mszy św. za Ks. Proboszcza, a potem były życzenia i świętowanie we wspólnocie parafialnej: śpiewy, dobre ciasta, słodkie torty, rozmowy.*

*Niech Pan Jezus udziela Ks. Proboszczowi wszelkich łask potrzebnych do prowadzenia naszej parafii.*



**Msze Święte niedzielne:** 8.00, 10.00 (Msza z udziałem dzieci), 12.00, 17.00; II niedziela miesiąca - godz. 15.00 Msza św. i nabożeństwo do Matki Bożej Brzemiennej; III niedziela miesiąca - godz. 15.00 Msza św. w intencji dzieci pierwszokomunijnych i ich rodzin

**Msze Święte w dni powszednie:** poniedziałek – 8.00, 18.00, wtorek – 8.00, środa – 8.00, 18.00, czwartek, piątek, sobota – 18.00

**Adoracja Najświętszego Sakramentu** w poniedziałek, środę i w czwartek po Mszy św. wieczornej do godz. 20.00 z możliwością spowiedzi.

# SPIS TREŚCI

- 20-rocznica święceń kapłańskich  
Ks. proboszcza Przemysława Ludwiczaka
- Słowo wstępne redakcji

## WYWIAD

- Uczyłem się miłosierdzia.  
Wywiad z ks. Stanisławem Ołowskim
- Gdzie leży serce Narodu?  
Olaf Tupik

## TEMAT MIESIĄCA: RADOŚĆ

- Ukryty skarb ofiarowania Jezusa  
w Rodzinie Miriam  
Lilla Danilecka
- Nieustająco w kręgu rodziny  
Anna Bakalarska

## MATKA BOŻA BRZEMIENNA

- Zbrodnicze kłamstwo  
Emilia Szydłowska

## SPRAWY PARAFIALNE

- Prace remontowe w naszej parafii  
Krzysztof Wiącek
- Co nowego u studenckiej grupy  
parafialnej?  
Monika Drożdż  
Wakacyjne plany chóru  
Maria Skibińska
- Rok harcerski  
Grzegorz Bardski
- Mamy diakona  
Dzień dziecka w parafii  
Hubert Zawrzykraj  
Podwójny jubileusz ks. Roberta Pawłaka  
Marek Piotrowski
- Boże Ciało w naszej parafii  
Hubert Zawrzykraj
- Św. Maksymilian, a Najświętsze Serce  
Pana Jezusa  
Krystyna Ławecka
- Kronika kościoła i parafii  
pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbego  
w Błotach (cz. XVI)

## ŻYWA WIARA

- O modlitwie chrześcijańskiej  
O. Włodzimierz Zatorski OSB

## KULTURA

- Siekierska Pani  
Teresa Piotrowska
- Co i jak w Józefowie  
Adrian Pyra
- Konferencja św. Maksymiliana Kolbego

# DROGI CZYTELNIKU "MAKSYMILIANA",

W końcu nadeszły wakacje. Czas zasłużonego wypoczynku. Nad morze lub w góry weź ze sobą nasz miesięcznik. W czerwcowym numerze tematem wiodącym jest Serce Pana Jezusa, w którym, każdy człowiek może znaleźć wszystko, czego potrzebuje. Wypoczywając, pamiętaj, że jesteś w samym centrum świata, w Najświętszym Sercu Jezusa.

W czerwcu powitaliśmy w naszej parafii nowego rezydenta ks. Stanisława Ołowskiego. Nasza redakcja przeprowadziła wywiad z ks. Stanisławem, abyśmy mogli Go bardziej poznać.

W bieżącym numerze m.in.:

- P. Olaf Tupik pyta nas, czy wiemy, gdzie leży serce narodu. Artykuł zawiera bardzo ciekawe i nieznane informacje dotyczące poświęceniu Sercu Jezusa naszej Ojczyzny.

- Oblatka Rodziny Miriam Betlejem p. Lilla Danielecka wprowadza nas w duchowy świat Serca Jezusa, ukazując wartość ofiarowania się.

- Cz. II artykułu p. Anny Bakalarskiej o rodzinie św. Faustyny. Poznajemy zarówno cielesną i duchową rodzinę naszej wielkiej świętej.

- P. Emilia Szydłowska w cyklu Matki Bożej Brzemiennej odkrywa przez nami zbrodnicze kłamstwo jakim jest aborcja. Autorka nie unika mocnych słów.

- Fotorelacje autorstwa p. Norberta A. Górskiego i p. Huberta Zawrzykraj z jubileuszu kapłańskiego naszego Ks. Proboszcza, z Bożego Ciała, z Dnia Dziecka.

Wiele się działo w maju, w naszej parafii.

- P. Krzysztof Wiącek nadal relacjonuje przebieg prac remontowych w parafii.

- Bardzo ważna notka o naszym diakonie Samuelu Szocińskim.

- P. Maria Skibińska, Monika Drożdż i Grzegorz Bardski – opisują co dzieje się w chórze parafialnym, w grupie studenckiej i u Zawiszków.

- P. Krystyna Ławecka ukazuje związek pomiędzy Sercem Maryi a Sercem Jezusa i jego wpływ na drogę duchową św. Maksymiliana.

- P. Teresa Piotrowska w dziale Kultura zabiera nas na Siekierki, gdzie w czasie wojny objawiała się Maryja. Tak, to niezwykła historia. Miejsce, które trzeba koniecznie odwiedzić w czasie wakacyjnych wędrówek po Warszawie.

- Adrian Pyra w „Co słyhać w Józefowie” odśladania kulisy nie zawsze łatwych debat na szczycie władzy lokalnej.

- Zachęcamy do przeczytania Kroniki parafialnej i konferencji o. Włodzimierza Zatorskiego na temat modlitwy chrześcijańskiej.

Niech czas wakacji odkryje przed Wami ogrom miłości Serca Jezusa na szlakach, które będziecie przemierzać, w spotkaniach niespodziewanych i w ciszy letniego wieczoru.

Redakcja *Maksymiliana*

Okladka: ks. Stanisław Ołowski, fot. Hubert Zawrzykraj

„Maksymilian – małe rzeczy z wielką czyń miłością”

– Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach

Adres Redakcji: 05-410 Józefów-Błota, ul. Księdza Malinowskiego 34

E-mail: maksymilianmaria@o2.pl

Ks. Proboszcz: dr Przemysław Ludwiczak

Redaktor Naczelny: dr Olaf Tupik

Redaktor Merytoryczny: Andrzej Troszyński

Autorzy: Anna Bakalarska, Anna Bardska, Grzegorz Bardski, Dominika Bilewicz, Lilla Danilecka, Norbert A. Górski, Radosław Kaczor, Agnieszka Koperska, Mariusz Koperski, Krystyna Ławecka, Ewa Marczak, Dominik Olczak, Marek Piotrowski, Teresa Piotrowska, Michał Piotrowski, Adrian Pyra, Monika Seredyn, Maria Skibińska, Paweł Sulich, Emilia Szydłowska, Iwona Świerkula, Robert Świerkula, Andrzej Troszyński, Krzysztof Wiącek, o. Włodzimierz Zatorski, Hubert Zawrzykraj, Agata Żak.

Projekt graficzny i skład: NANOTECHNIC Hubert Zawrzykraj



# UCZYŁEM SIĘ MIŁOSIĘRZIA

**Redakcja:** Witamy w naszej parafii św. Maksymiliana nowego rezydenta ks. Stanisława Ołowskiego, który z dniem 19 czerwca rozpoczyna tu swoją posługę kapłańską.

**Skąd ksiądz do nas przybył?**

Ks. Stanisław Ołowski: Przybyłem z Białołęki, a dokładnie z osiedla Białołęka Dworska. Tam przez 27 lat byłem kapelanem sióstr Rodziny Maryi, służąc zarazem jako kapłan w domu dziecka, prowadzonym przez siostry. Jednocześnie na Białołęce rozpocząłem także pracę kapelana, początkowo w areszcie śledczym na Białołęce, a następnie od stycznia 1992 r. zostałem kapelanem zakładu karnego Warszawa-Białołęka. Czyli w sumie w więziennictwie przepracowałem 27 lat. Stamtąd przybywam i teraz podejmuję pracę w parafii św. Maksymiliana Marii Kolbe-go.

**Kiedy ksiądz przyjął święcenia kapłańskie, ile lat już minęło od tej chwili?**

Seminarium ukończyłem w 1983 r., a zostałem wyświęcony w roku 1984. Przed święceniami pracowałem jeszcze jako katecheta w parafii Latowicz. Choć obecnie należę jako kapłan do diecezji warszawsko-praskiej, zostałem wyświęcony w archidiecezji warszawskiej.

**W jakich parafiach ksiądz pracował i czym się zajmował?**

Pracowałem jako wikariusz w latach 1984 – 87, najpierw w parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Sochaczewie-Trojanowie, potem przez rok pracowałem w parafii św.

Wawrzyńca w Kutnie, a następnie przeszedłem do parafii św. Wincentego w Otwocku.

Z Otwocka w 1989 r. trafiłem na warszawską Białołękę. Wtedy jeszcze byłem kapłanem archidiecezji warszawskiej. W 1992 r., gdy powstała diecezja warszawsko-praska, zgodnie z bullą papieża św. Jana Pawła II, wówczas moje miejsce pracy znajdowało się w nowo utworzonej diecezji i właśnie z tego powodu zostałem kapłanem warszawsko-praskim.

Na parafiach wykonywałem to, co należało do wikariusza, a więc katechizacja, praca z grupami. Byłem także dekanalnym referentem do spraw liturgicznych w dekanacie kutnowskim, a więc miałem pod opieką wszystkich ministrantów i bielanki, służby liturgiczne w dekanacie. Zaś na Białołęce zacząłem pracę w domu dziecka. Do dziś utrzymuję kontakty z moimi najstarszymi wychowankami. Są to już ludzie dorośli, którzy założyli rodziny. Wielu wychowanków mieszka poza granicami Polski. Mam sporą czeredę wychowanków w USA, Kanadzie, Francji, Niemczech, Belgii, Holandii, we Włoszech, szczególnie na Sycylii. Są to wychowankowie adoptowani przez rodziny z tych wymienionych krajów. Oczywiście są też i wychowankowie adoptowani przez Polskie rodziny, z którymi łączą mnie do dziś bliskie więzy, nie zapominają oni o swoim byłym kapelanie.

**W jaki sposób ksiądz starał się na nich oddziaływać?**

Spowiadałem ich, prowadziłem rozmowy. Kiedy żyła



moja mama, to zabierałem ich do mojego domu rodzinnego, zabierałem ich na wycieczki, zwiedzaliśmy Warszawę, odpoczywaliśmy nad Zalewem Żegrzyńskim. Po prostu byłem z nimi. Siostry mówiły, że zastępowałem dzieciom ojca. Niektórym z nich udzieliłem ślubu. Ja zaś o nich pamiętam w modlitwie i także dzwoniemy do siebie.

**Czy ksiądz pamięta motto na swoją drogę kapłańską umieszczone na obrazku prymicyjnym? Czy słowo to spełnia się w księdza misji kapłańskiej?**

Tak, pamiętam: „Tobie, Panie, zaufałem”. I to się spełnia w ciągu mojej posługi kapłańskiej. Bo rzeczywiście pomocy Boga było tu dużo widać, szczególnie w więziennictwie, ponieważ jest to bardzo trudna praca, która przynosi efekty po latach i niekoniecznie kończy ją jeden kapłan. Musiałem mieć świadomość, że zaczynając pracę nad zmianą człowieka, nie będzie mi dane jej doprowadzić do jakiegoś końca, że nie zobaczą owocu pracy. To przypadnie zupełnie innemu kapelanowi.

Pracowałem z ludźmi, z dużymi wyrokami, po 25 lat więzienia, i ja zaczynałem, a inni kończyli. Bóg mnie na pewno w tym wspierał. Celowo wybrałem to motto, bo każdy ksiądz potrzebuje pomocy Bożej i potrzebuje zaufania w Panu Bogu, co do swojej pracy. Bo praca księdza nie jest pracą łatwą. Jest to praca trudna, ponieważ jest to praca z człowiekiem, któremu trzeba pokazać miłość Boga do niego, człowiekiem, który jest nieraz zagubiony, niedostosowany do życia. Ale jest to także taka praca, która dobrze wykonana, przynosi wiele radości osobistej. Mam praktycznie z każdej, placówki, w której pracowałem, znajomych.

**Jak to się stało, że ksiądz wybrał drogę powołania kapłańskiego?**

Proboszcz mojej rodzinnej parafii, nieżyjący ks. Jan Raczkowski, doprowadził mnie do tej decyzji. Byłem jedynakiem, ale wychowałem się w sporej rodzinie kuzynów i rodzeństwa cioteczno. Kiedyś ksiądz Jan spotkał moją mamę i mówił tak: „Staś do ministrantów a Jasia do bielanek”. To była moja kuzynka. Byliśmy w jednym wieku i tak się to zaczęło. Miałem 17 lat, gdy ksiądz Jan odszedł z parafii, mimo to miałem z nim zawsze kontakt. A on mówił do mnie, że przyjdę do Niego do parafii, do Leszna i będę mieszkał na górze plebanii. Jednak nigdy z Nim nie pracowałem, za to głosił homilię na mojej prymicyj.

Był to człowiek bardzo ciekawy, po jego śmierci okazało się, że pracując w Otwocku, przechowywał Żydów, i nikt z nas nie wiedział o tym, do tego momentu kiedy otrzymał medal Yad Vashem, pośmiertnie. Byliśmy bardzo zdziwieni. Nigdy nie powiedział, że ratował życie ludzi.

kie. Nie pochwalił się do samej śmierci. Wspaniały człowiek o wielkim ukochaniu dzieci i młodzieży. Zaś mną kierował cały czas i ta Jego praca nade mną doprowadziła mnie do seminarium. Przy tym człowieku odczytałem swoje powołanie. Zrobił mnie np. prezesem ministrantów i tak dojrzywałem, realizowałem zadania. Patrząc na tego kapłana, chciałem być taki jak on. Chciałem tak jak on pracować z ludźmi, ale nigdy nie spodziewałem się, że będę pracował z ludźmi, którzy popełnili jakieś zło.

**Jak ksiądz zareagował na to skierowanie do więzienia?**

Pierwsza reakcja – złość. Potem posłuszeństwo biskupowi, podjęcie pracy, potem przyuczenie się do wielu spraw, bo trzeba było poznać jej aspekty prawne, a potem przyzwyczajenie i na koniec polubienie tej pracy, bo czasem widziałem, jak się ludzie zmieniają, choć nieraz mogły minąć lata, by widzieć, że ta osoba normalnie funkcjonuje w społeczeństwie, w rodzinie.

**Proszę nam powiedzieć o tej specyficznej pracy.**

Pracowałem przede wszystkim na pawilonach. Spotykałem osoby, które chciały ze mną rozmawiać, co zawsze zgłaszano na specjalnych kartkach. Czasem też ktoś mnie zaczepił na korytarzu i wtedy zapraszałem na Mszę św., a czasem trzeba było usiąść i tak naprawdę z człowiekiem porozmawiać.

Przed Mszą zawsze była spowiedź. Poruszaliśmy różne sprawy, prywatne, wyjaśnianie sytuacji Kościoła i przekonywanie do podjęcia decyzji religijnych. Gdy się udawało, to taki człowiek zaczął przychodzić na Mszę św., potem odbywał spowiedź. Nieraz to

były spowiedzi z wielu lat, a materia grzechowa była konkretna i ciężka. A potem Komunia św. Miałem takie sytuacje, że więźniowie, którzy wychodzili na wolności przychodzili i dziękowali za opiekę nad nimi. A byli to różni ludzie, mieli wyroki krótkie i długie.

**Nie spodziewał się ksiądz, że w swoim kapłańskim życiu spotka ksiądz krótko mówiąc przestępców? Czy umiał ich ksiądz tak od razu zaakceptować? Czy musiał się ksiądz przełamywać?**

Po ludzku, to się przełamać trzeba. Praca w więzienictwie zmienia każdego człowieka, nie tylko kapelana. Nad naszymi więźniami pracowaliśmy zespołowo. Nieustannie doświadczałem tego, że w osobie, która popełniła ciężkie zło, musiałem zobaczyć człowieka, choć jest to trudne. Musimy sobie uświadomić, że nie ma ludzi, którzy są tylko źli, zawsze jest cząstka dobra w człowieku, tylko ją trzeba wydobyć na światło dzienne i pokazać że można być dobrym człowiekiem. Tu właśnie działają słowa mota kapłańskiego: „Tobie Panie zaufałem”. Ksiądz współpracuje z Panem Bogiem w tym momencie i to Pan Bóg daje człowiekowi impuls, żeby ktoś się zmienił, żeby zaczął pracować nad sobą, by poszedł do spowiedzi. Naprawdę taki przestępca spotyka się z wielkim miłosierdziem Bożym. Miłosierdziem które przywraca go do normalnego życia w społeczeństwie. Dlatego nie można przekreślać człowieka. Jest taka książka „Za pięć godzin zobaczę Jezusa”. Napisał ją Francuz Jakub Fesch, radziłbym ją przeczytać. To jest dziennik duszy ogromnego przestępcy. W tej chwili trwa jego proces beatyfikacyjny. W tym dzien-

niku duszy zapisał słowa przed wyprowadzeniem go na wykonanie kary śmierci, słowa skierowane do jego córki. Słyszac, że już po niego idą, zakończył ten dziennik tak: „Za pięć godzin zobaczę Jezusa”. Jak mówią świadkowie tego wydarzenia, Jakub Fesch szedł na śmierć spokojnie i pewny siebie, że zobaczy Jezusa.

**Przez 27 lat był ksiądz świadkiem prawdziwości słów Jezusa wypowiedzianych do św. Faustyny, by powiedziała grzesznikom, że choćby ich grzechy były jak szkarłat, to dzięki Bożemu miłosierdziu nad śnieg wybieleją.**

To prawda, byłem świadkiem wielkiego miłosierdzia. A był tam w więzieniu cały dekalog przewinień, łącznie z utratą całkowitej wiary w Boga, z morderstwami włącznie. Zabójstwa popełniali ludzie bardzo młodzi, nawet 17-latkowie. Ogrom najtrudniejszych spraw, gdzie człowiekowi trzeba było podać rękę.

**Obcując z takim ogromem zła, jak sobie ksiądz radził, aby nie poddać się zwątpieniu?**

Przede wszystkim pomagała modlitwa, codzienny kontakt z Eucharystią. Potrzeba było rozmowy z drugim księdzem, podtrzymywania na duchu, bo były nieraz trudne sprawy.

Rozmawiałem także z psychologiem. Wymienialiśmy poglądy, ale także wspieraliśmy się. Te lata bardzo mnie ukształtowały, to była zupełnie inna praca niż na parafii. Zmieniałem się jako człowiek. Na początku, idąc pracować z przestępcami, nie widziałem w nich ludzi, myślałam, że najlepiej ich odizolować. Ale potem zmieniło się we mnie podejście do tych ludzi. Zaczęłam widzieć człowieka, który popełnił zło i potrzebuje pomocy. Uczy-

łem się miłosierdzia, poszerzałem horyzonty miłosierdzia. Musiałem. To jest jasne. Aby ich traktować jak braci, którzy uczynili zło i potrzebują ratunku.

**Teraz zaczyna ksiądz nowe dzieje pod okiem św. Maksymiliana.**

Bardzo Go cenię za miłość do Boga, która wyrażała się w miłości do człowieka. Gdy Bóg go natchnął, by wystąpić z szeregu i pójść do celi śmierci, pokazał wielkość miłości. Mam wielki szacunek do niego za tę odwagę. W tym geście pokazał całą wartość chrześcijaństwa.

Św. Maksymiliana beatyfikował sam bł. Paweł VI, co było wyjątkiem, ponieważ chciał wyrazić swoje wielkie uznanie dla jego osoby i dokonanego czynu. Dzisiaj można Go stawiać za wzór.

**Czy ma ksiądz jakieś plany związane z pracą w naszej parafii?**

Wiele razy przejeżdżałem samochodem przez tę parafię, ale nie myślałem, że będę tu pracował. Przed wszystkim współpraca z ks. Proboszczem, ale może będę Mu też jakieś pomysły podsuwał. Chcę najpierw poznać ludzi, parafię, a może z biegiem czasu zrodzą się jakieś inicjatywy, które przedstawię, proponuję ks. Proboszczowi.

**Czego Ksiądz życzy nam i naszym czytelnikom?**

Żeby miesięcznik się rozwijał, aby coraz bardziej ukazywał duchową stronę życia św. Maksymiliana, żeby mobilizował naszych parafian do rozwoju duchowego i zbliżania się do Pana Boga. Wiemy, że św. Maksymilian jest orędownikiem wielu trudnych spraw, wystarczy przeczytać w „Rycczu Niepokalanej” ile spraw załatwia, ile wyprasza łask u Boga. Życzę więc, aby dla naszych parafian też wypraszał wiele łask.

**Dziękuję za rozmowę.**

# GDZIE LEŻY SERCE NARODU?

OLAF TUPIK

Czerwiec – to miesiąc kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Z Sercem Jezusa nasz naród jest szczególnie związany, czy więc nie należy się szczególna wdzięczność Panu? Przypomina o tym św. Maksymilian Kolbe, pisząc do matki o swoich święceniach kapłańskich:



„Całą tę sprawę uznaję z wdzięcznością jako dar uproszony przez Niepokalaną naszą wspólną Matkę. Ileż to razy w życiu, a szczególnie w ważniejszych jego przejściach, doznałem szczególnej Jej opieki. Chwała zatem Sercu Przenajświętszemu Pana Jezusa przez Niepokalanie Poczętą, co jest narzędziem miłosierdzia Bożego do rozdawania łask”. Jego indywidualne losy wpisane były w miłujące Serce Pana. Dotyczy to także całego narodu polskiego. Na przestrzeni lat żadna katastrofa dziejowa nie była w stanie pokonać naszej Ojczyzny, ponieważ nie można pokonać tych, którzy służą Najświętszemu Sercu i powierzą się jemu. Warto więc przypomnieć kilka faktów z historii zawierzenia Polski Sercu Pana Jezusa.

## KONTEKST HISTORYCZNY ZAWIERZENIA

Przenieśmy się do 20-lecia międzywojennego. Kult Najświętszego Serca Pana Jezusa połączony ze społecznym nauczaniem papieża, to szansa dla Polaków. Problemy poruszone w encyklice Rerum Novarum Leona XIII oraz w Ubi arcano Dei Piusa XI oraz późniejszej Quadragesimo anno mówią wyraźnie: „Odnowienie życia społecznego w kontekście sporu między kapitalizmem oraz komunizmem może się odbyć jedynie w duchu Pokoju Chrystusowego, którego należy szukać w Królestwie Chrystusowym”. Polska jest wolna, ale rozbita. 127 lat niewoli, trzy odrębne sektory nagle połączone w jedną całość wołają o jakąś ideę, koncepcję, która pomoże scalić i przetrwać. Nędza narodu uzmysławia, że potrzeba ona serca.

## TRZY ZAWIERZENIA

Wobec tych niepokoju i niepewności dokonano trzech ważnych aktów oddania. Były to kolejno: poświęcenie narodu Sercu Jezusowemu na Jasnej Górze 27 lipca 1920 r., poświęcenie kościoła Serca Jezusowego w Krakowie 3 czerwca 1921 r. oraz bardzo ważne wydarzenie – poświęcenie ludu śląskiego Sercu Jezusowemu 9 września 1923 roku.

Pierwsze z podanych wydarzeń miało miejsce w sytuacji dramatycznej dla naszego narodu. Przez Polskę przetaczała się Armia Czerwona. Nadciągające ze wschodu hordy miały za cel: zdeptać Polskę katolicką i dotrzeć z komunistycznym „zbawieniem” na zachód Europy. Stąd też dramatyczne wołanie księży biskupów, oddających Polskę Sercu Chrystusa: „Najświętsze Serce Jezusa, oto my, biskupi polscy, zebrani u stóp Majestatu Twego, w Najświętszym Sakramencie ukrytego, poświęcamy siebie, duchowieństwo i wszystkich wiernych diecezji naszych, cały kraj i Ojczyznę naszą Twojemu Boskiemu Sercu. W chwili, gdy nad Ojczyznę i Kościołem naszym gromadzą się chmury ciemne, wołamy jak niegdyś uczniowie Twój zaskoczeni burzą na morzu: Panie, ratuj nas, bo ginimy”. Gorejące miłością Serce Chrystusa nie zawiodło. Polska przetrwała.

Znakiem poświęcenia się Bożemu Sercu stał się kościół Najświętszego Serca Jezusa w Krakowie. Po poświęceniu świątyni napisano: „Możemy więc śmiało o nowym kościele powiedzieć, że wystawia go Polska Sercu Zbawiciela. Na tym jednak nie koniec. Budowa bowiem materialnej świątyni to nie cel ostatni, to środek. Do czego zaś ten środek ma służyć, to głoszą słowa tej prośby wpisanej na węgielnym kamieniu: <<Ty, o nieśmiertelny Królu wieków, na ziemię nasze stąd wypuść słodkiego Sercu Twego płomienie: do miast, wiosek, do serc i umysłów wejdź zwyciężcą, zamieszkać w nich i władać>>. Na to więc stanął w sercu Ojczyzny naszej ten dom Boży, aby był zadatkami i znakiem widomym panowania Serca Zbawiciela nad całą naszą Polską”. Dopełnieniem uroczystości stał się Akt poświęcenia całej Ojczyzny, który odbył się na małym rynku w Krakowie tego samego dnia. Sercu Jezusa zastaje poświęcone nie tylko państwo polskie wraz ze społeczeństwem, instytucjami, ale cały naród, jego historia, przeszłość i przyszłość, na wzór słów św. Pawła z Listu do Galatów: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”

## POŚWIĘCENIE ŚLĄSKA SERCU JEZUSOWEMU

W przypadku poświęcenia Śląska wymiar narodowy głęboko łączy się z wymiarem eklezjalnym i teologicznym. 200 tys. osób wraz w prymasem Augustem Hlondem powtórzyło słowa: „I dlatego stajemy dziś przed Tobą, o Jezu, aby wiecznym przymierzem oddać Ci się na wierną służbę. W tej myśli poświęcamy uroczyste i na zawsze Najświętszemu Sercu Twemu siebie samych, nasze rodziny, parafie i gminy. Poświęcamy Ci nasze wioski miasta i powiaty. Poświęcamy Ci nieodwołalnie nasz cały Polski Górny Śląsk z jego ludem, duchowieństwem i władzami. Miej nas w Swej szczególnej opiece i błogosław wszystkie stany. (...) Wzmocnij i oświeć nas, o słodki Jezu, abyśmy porzuciwszy waśnie i samolubne zamiary, wybrnęli z niedoli i niemocy obecnych czasów. Prowadź nas drogą jasnej przeszłości i panuj nam zawsze łaskawie, o Najświętsze Serce Jezusa, za życia naszego i w Królestwie Twej wiecznej chwały. Amen”.

## POMNIK WDZIĘCZNOŚCI W POZNANIU

Budowa pomnika wdzięczności w Poznaniu była szczególnym znakiem oddania Polski Najświętszemu Sercu

Jezusowemu oraz wotum za odzyskaną niepodległość przez Polskę. Stał on w latach 1932-1939 w miejscu zburzonego w 1919 Pomnika Bismarcka, w rejonie obecnego Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956 (plac Mickiewicza). Stanowił on wyraz hołdu całej Polsce i miał przypominać, że w Polsce panuje Serce Jezusa. Na pomniku widniał napis: „Sacratissimi Cordi - Polonia Restituta” (Najświętszemu Sercu - Odrodzona Polska). Dobrze obrazują to słowa prymasa ks. kard. Augusta Hlonda: „W tym kamieniu i spiżu wpisuje naród dokument wdzięczności swojej i stawia go, aby świadczyć o wdzięczności tego pokolenia, które doznało cudu wolności. Naród ślubuje w tym spiżu i kamieniu, że poprowadzi myśl Bożą poprzez wszystkie dziedziny życia, w myśli i czynie”.

Pomnik zburzono decyzją okupującej Wielkopolską administracji III Rzeszy w październiku 1939 roku. Niszczeniem kierował osobiście Eckhardt Greiser. Figura została natomiast przetopiona. Szczątki dwóch błogosławiących palców Jezusa, ocalone przez polskich robotników, są do dziś przechowywane w poznańskim Muzeum Archidiecejalnym. Pisał o tym ks. Stefan Wyszyński w 1943: „Straszną jest wymowa tej zbrodni. I jakże pouczająca! Wróg wiedział, co jest mocą narodu. Wiedział, że naród bez serca żyć nie może. Wiedział, że serce narodu jest w Sercu Boga. Tu tkwi istotny sens zbrodni. Zabić Polski nie zdoła nikt, kto nie zabije w niej Dycha Bożego i kto nie wyrwie z jej serca Bożego Serca. O jak wiele nauczyliśmy się na tych gruzach”.

## INTRONIZOWANIE NARODU, A NASZE MILCZENIE

Zawierzenia, o których wspomniano miały w latach 20. silny charakter narodowy. Widać w nich troskę o odbudowę państwa na trwałym fundamencie. Z kolei w latach 30. wspomniana intronizacja miała charakter społeczny. Były to bardzo niepewne czasy. Na arenie międzynarodowej do głosu dochodziły totalitaryzmy. Zamieszczane świadectwa prześladowań i cierpień chrześcijan w Meksyku, Hiszpania, Rosji (zwłaszcza w „Posłańcu Serca Jezusowego” oraz „Rycerzu Niepo-

kalanej”) uzmystawiały, że wojna i cierpienie jest nie tyle zagrożeniem, co kwestią czasu.

Skala przeprowadzonej odnowy narodu, bez rozwiniętej infrastruktury oraz braku szybkich mediów zdumiewa. Od 1932-1938 poświęcono: 162 622 rodzin; 67 parafii; 222 gromad oraz 407 innych społeczności. Warto wspomnieć, co na ten temat pisał w okresie międzywojennym ks. Józef Andrasz SJ w artykułach z serii Jak intronizować? Teksty te są nadal aktualne, a poruszana problematyka nie ulega przedawnieniu

„W Sercu Pana Jezusa jest zawsze przebaczenie i żal nad grzechem. Jednak świadomi zagrożenia ze strony wrogów Kościoła musimy pamiętać, że „wrogowie chcą wpływu Chrystusa i jego świętej reguły zamknąć, o ile możliwości, tylko w obrębie murów świątyni i zakrystii”. Poświęcenie rodzin, szkół i fabryk było odpowiedzią na te zakusy. Żołnienie aktu oddania w sferze publicznej, czyli publiczne wyznanie wiary miało jednoznacznie pokazać, że wiary nikt nie może zakazać. Dalej ks. Andrasz przypomina, że „wrogowie chcą katolików świeckich, zwłaszcza będących głowami, kierownikami pewnych społeczności, zastraszyć i odwieść od publicznego przyznawania się do Chrystusa i Jego Kościoła”. Tu ksiądz Andrasz zauważył, że w samym poświęceniu najważniejsze było jawne i publiczne uznanie, zwłaszcza przez zagrożone osoby świeckie, że prawa Jezusa są zawsze nad nimi i nad społecznościami, którymi kierują: „Wrogowie godzą się od <<biedy>> na jakąś płytką religijność, ale nie cierpią życia nadprzyrodzonego, które czerpie swoją treść i siłę z modlitwy, i z sakramentów świętych”. Wprost przeciwnie miała działać Intronizacja. Źródłem całej rzeczywistości jest Serce Jezusa, które łączy ludzi dzięki komunii i trwaniu przy sakramentach świętych. Zaś „Wrogowie chcieliby oddawaną cześć Chrystusowi uczynić jak najbardziej prywatną, niepozorną. Dlatego starają się odebrać jej wszelką okazałość zewnętrzną, wszelką świętość. Gdzie się dorwają do władzy, tam zakazują pielgrzymek, procesji i innych manifestacji religijnych”

Intronizacja to przypomnienie, kto jest Panem rzeczywistości. Znakem intronizacji ma być obraz Serca Jezusa położony na honorowym miejscu w rodzinie i w szkole, aby o tym przypominać.

Jeszcze dziś wchodząc do domów naszych dziadków oraz babć widzimy obrazy intronizacyjne.

Jeśli czasem zastanawiamy się, dlaczego przetrwał kościół i wiara w naszym narodzie, dlaczego jeszcze istniejemy, to bądźmy pewni, że nie uczyniła tego ludzka ręka ani mądrość. To Serca Jezusa i Maryi strzegą naszej ojczyzny. Czy wystarczająco jesteśmy Im za to wdzięczni?

## UKRYTY SKARB OFIAROWANIA JEZUSA W RODZINIE MIRIAM BETLEJEM LILLA DANILECKA, OBLATKA FMB



Życie Rodziny Miriam Betlejem toczy się wokół Eucharystii. W naszych domach obecny jest Najświętszy Sakrament – Najświętsze Serce Pana Jezusa. Ten zdumiewający i niepojęty fakt, że w konsekrowanej przez kapłana Hostii ukryte jest Serce Jezusa, potwierdzają badane przez naukowców cuda eucharystyczne. Dostępne w naszych czasach narzędzia diagnostyczne umożliwiły analizy, z których jednoznacznie wynika, że tam, gdzie dokonały się cuda eucharystyczne, pobrane tkanki okazały się częstkami mięśnia sercowego młodego mężczyzny w stanie agonijnym. A więc nie człowieka już umarłego, lecz człowieka żyjącego, cierpiącego – Chrystusa,

który złożył siebie samego w ofierze za nas. Patrząc na milczącą białą Hostię, nie zawsze dociera do nas ta wstrząsająca prawda, że oto patrzymy na Najświętsze Serce Syna Bożego, które tak bardzo nas umiłowało, że zgodziło się ponieść mękę za nas dla naszego zbawienia.

### Włączeni w Ofiarę Jezusa

Ofiara Umiłowanego Syna Ojca jest dla nas, w Rodzinie Miriam Betlejem, źródłem konsekracji, w której świadomie włączamy się w Ofiarę Jezusa w intencji zbawienia naszych bliźnich. Nazywamy to po francusku *mission de suppléance*, co oznacza zarówno zastępstwo, jak i uzupełnienie, dopełnienie. Kiedy widzimy, że ktoś nie potrafi lub w swej wolności nie chce przyjąć łaski Odkupienia, możemy w imieniu tej osoby użyć własnej wolności, przynosić tę osobę Jezusowi i składać na Jego ołtarzu, włączać w Jego Ofiarę, by historia zbawienia mogła się w jej życiu dokonać, by Odkupienie mogło się w niej wypełnić do końca. Włączając kogoś konkretnego w Ofiarę Jezusa możemy prosić: Jezu, wymyśl coś, by dotrzeć do serca tej osoby i wprowadzić ją na drogę zbawienia i świętości. Z góry dziękuję Ci za to, co dla niej uczynisz. Jestem pewien, że mnie wysłuchasz, lecz do Ciebie należy jak i kiedy spełnisz moją prośbę. Możemy też niejako rozciągnąć tę modlitwę na wszystkich ludzi na świecie, którzy obecnie znajdują się w podobnej sytuacji.

W Liście do Kolosan czytamy: Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam niedostatki udręk Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (Kol 1, 24). Święty Jan Paweł II w Liście apostołskim *Salvifici doloris* tak to zdanie skomentował: „Przytoczone słowa z Listu do Kolosan świadczą o wyjątkowym charakterze tego zjednoczenia. Oto bowiem ten, kto cierpi w zjednoczeniu z Chrystusem – jak w zjednoczeniu z Chrystusem



znosi swe utrapienia apostoł Paweł – ten nie tylko czerpie z Chrystusa ową moc, o jakiej mowa była poprzednio, ale ten także dopełnia swym cierpieniem braki udręk Chrystusa. W tym ewangelicznym obrazie uwydatnia się w sposób szczególny prawda o twórczym charakterze cierpienia. Cierpienie Chrystusa stworzyło dobro Odkupienia świata. To dobro samo w sobie jest niewyczerpalne i nieskończone. Żaden człowiek niczego nie może dodać do dobra Odkupienia. Równocześnie jednak, w tajemnicy Kościoła jako swojego Ciała, Chrystus niejako otworzył własne odkupieńcze cierpienie na każde cierpienie człowieka. O ile człowiek staje się uczestnikiem cierpienia Chrystusa – w jakimkolwiek miejscu świata i czasie historii – na swój sposób dopełnia to cierpienie, przez które Chrystus dokonał Odkupienia świata. (...) Chrystus dokonał Odkupienia bez reszty i do końca, równocześnie zaś go nie zamknął: w tym odkupieńczym cierpieniu, poprzez które dokonało się Odkupienie świata, Chrystus otworzył się od początku i stale się otwiera na każde ludzkie cierpienie. Owszem, to zdaje się należeć do samej istoty odkupieńczego cierpienia Chrystusa, że pragnie ono stale być dopełniane. (...) Tajemnica

Kościół – owego Ciała, które dopełnia ukrzyżowane i zmartwychwstałe Ciało Chrystusa – wskazuje równocześnie na ową przestrzeń, w której cierpienia ludzkie dopełniają cierpienie Chrystusa. Tylko w tym zakresie i w tym wymiarze Kościoła-Ciała Chrystusa, które wciąż się rozwija w przestrzeni i czasie, można myśleć i mówić o brakach udręk Chrystusa. Apostoł zresztą to wyraźnie uwydatnia, gdy pisze o dopełnianiu braków udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół”.

### Skarb znaleziony na strychu

Misja ofiarowania zastępczego praktykowana w naszej wspólnocie wiąże się ze zdarzeniem z dzieciństwa jej założycielki, s. Joanny Bizier (ur. 1923), które wpłynęło na jej osobistą duchowość, jak również na duchowość wspólnoty. Siedmioletnia Joanna znalazła kiedyś w śmieciach na strychu rodzinnego domu broszurkę pt. *Le Trésor caché*. *Offrande pratique de Jésus* [Skarb ukryty. Praktyka ofiarowania Jezusa] opatrzoną imprimatur z 1925 r. Wydarzenie to s. Joanna tak wspomina w pierwszym tomie swojej autobiografii:

Ojciec kupił właśnie nową parcelę ziemi wraz ze stojącym na niej domem. Posiadłość była opuszczona i zaniebana, więc mama prosiła nas, szczególnie zwracając się do młodszych dzieci, żebyśmy nie chodzili tam grzebać w śmieciach. Moją nieodpartą ciekawość wzbudziła jednak drewniana skrzynia na strychu wypełniona drewnem i papierami na podpałkę. Nie zważając na matczyne zakazy, poszłam tam z młodszymi siostrami. Weszliśmy na strych i nie mogłyśmy oprzeć się pokusie, by pobuszować w starych papierach. I nagle w mojej ręce wpadła cienka broszurka pt. *Le Trésor caché*. Umiałam czytać, ale w wieku siedmiu lat nie byłam jeszcze w stanie zrozumieć ani tym bardziej wykorzystać jej treści. Duch Święty

ogarnął moje dziecięce serce niespodziewanym porywem łaski. Na ówczesną chwilę rozumiałam to, co przeczytałam, mniej więcej w ten sposób: jeśli dostrzeżesz u siebie pychę, ofiaruj Ojcu pokorę Jezusa; jeśli zdarzy ci się wybuchnąć złością, ofiaruj Ojcu łagodność Jezusa i przestań się martwić, odzyskaj pokój serca, bo Jezus wszystko naprawił. Kilka lat później rozumiałam też, że swoje ofiary trzeba włączać w Ofiarę Jezusa. Dotarła do mnie rzecz najistotniejsza. Chodziło bowiem nie tylko o to, by ofiarować Jezusowi to, kim byłam i co robiłam, ale by ofiarować Jezusa Ojcu za siebie i za innych, aby On sam mógł następnie przyjść i sam ofiarować się Ojcu w naszych sercach. Zrozumiałam to, co później nazwałam misją ofiarowania zastępczego, chociaż wówczas nie docierało do mnie, jak wielka jest to sprawa. Miałam w ręku klucz do tajemnicy konsekracji synowskiej. Najważniejsze postanowienie mojego życia zostało podjęte. Nauczyłam się posługiwać Ofiarą Jezusa na drodze mojego duchowego życia i mojej duchowej płodności w Kościele.

Siostra Joanna radzi osobom zainteresowanym podjęciem misji ofiarowania zastępczego:



# NIEUSTAJĄCO W KRĘGU RODZINY

ANNA BAKALARSKA

cz. II

## Rodzinie u obcych

Z pewnością, to co wyniosła z domu – pobożność, wysokie wymagania moralne wobec siebie i dzieci, szacunek dla rodziców, pokora, skromność, wytrwałość, troska o najbliższych, pracowitość, obowiązkowość – pomogło Helenie odnaleźć się wśród obcych ludzi, w nowych miejscach, w pracy, wypełnianiu różnych obowiązków. Miała wówczas możliwość uczestniczenia w życiu domowym rodzin różnych od tej, w której się wychowała. Jednocześnie swoim zachowaniem w nowym środowisku dawała świadectwo uformowanych w niej wcześniej postaw.



Z domu rodzinnego wyjechała za pracą, podobnie jak jej dwie starsze siostry. Był 1919 rok. Helenka miała 14 lat. Bieda wyгнаła ją od rodziców do świata, którego nie znała. Trzy lata szkoły i brak wyuczonego zawodu pozwalały co najwyżej, by być służącą. Pierwszym miejscem pracy był Aleksandrów pod Łodzią. Zatrudniająca Helenkę p. Helena Byszewska – prowadząca wspólnie z mężem piekarnię – zapamiętała ją jako grzeczną, obowiązkową i dobrą dziewczynkę. Po latach wspominała: „była dla mnie bardzo dobra, umiała się z dzieckiem obchodzić, opowiadała mu bajki i miała dar do tego. Posłuszna była. Kazałam pójść do kościoła, poszła.” Wiemy też, że wspólnie z nimi modliła się i odmawiała Różaniec.

Nie minął rok, a Helenka opuściła służbę i wróciła do domu. Jej pragnieniem było życie zakonne. Nie mogła jednak zdecydować sama o swojej przyszłości. Dlatego też zwróciła się do rodziców o pozwolenie na wstąpienie do klasztoru. Mimo swej głębokiej religijności, rodzice nie zgodzili się tłumacząc to młodym wiekiem córki. Miała wszak dopiero 15 lat.

Poza tym, rodzice nie mieli pieniędzy na zakonny posag. Miejscowy proboszcz proponował, by sprzedali krowę. Nie było to jednak możliwe, gdyż poza rolą żywicielki, zwierzę potrzebne mu było do pracy w polu.

Zawiedziona, ale posłuszna rodzicom Helenka wyjechała ponownie na służbę, tym razem do Łodzi. Zamieszkała u wuja Michała Rapackiego (ciotecznego brata ojca) i zatrudniała się jako pomoc domowa w kilku miejscach. Jednym z nich było mieszkanie trzech pań należących do trzeciego zakonu. Tym razem zadbała o bardziej systematyczną własną formację duchową. Zapewniła sobie u pracodawcy prawo do codziennego udziału we Mszy św., przystępowania do sakramentów św., możliwość udawania się do osób konających, spowiedź u ich spowiednika. Dojrzała w niej spełnienie marzenia towarzyszącego jej od dziecka, by służyć Bogu. Gdy miała 17 lat, przekonana o prawdziwości swojego powołania, wybrała się ponownie do rodziców z prośbą o pozwolenie na wstąpienie do klasztoru. Matka i ojciec znów sprzeciwili się jej zamiarom. Zapytana po latach matka, tak argumentowała tę decyzję: „Bo to było dziecko najlepsze i najukochańsze... takie posłuszne i pracowite... i najbardziej kochające.”

Rozdarta pragnieniem wstąpienia do zakonu i żalem z powodu braku zgody ukochanych rodziców, zdecydowała się oddać „próżności życia, nie zwracając żadnej uwagi na głos łaski.” Jednak, jak zapisała: „Nieustanne wołanie łaski było dla mnie wielką udręką.” (8) Jedną z osób zatrudniających ją w tym okresie – p. Sadowska właścicielka sklepu spożywczego, do której Helenka trafiła z biura pośrednictwa pracy – opisała ją jako osobę zbyt elegancko ubraną jak na służącą, rudawą, dość tęgą, z bardzo grubymi włosami. Była grzeczną, miłą, pracowitą, niezmiernie dobrą, z dużym talentem do zajmowania się dziećmi. Nie tylko miłe usposobienie wносиła Helenka do tej rodziny. Z dala od domu i wzroku rodziców, pozostawała wierna zasadom wpojonym przez ojca. Dotyczyły one np. przestrzegania postów. W ciągu roku nie jadła mięsa w środy, piątki i soboty. W Wielkim Poście każdego dnia obywatła się bez mięsa, a we środy, piątki i soboty nawet bez nabiału. Jeśli dodamy jeszcze codzienną

Możemy wykorzystać wszystko, co się nam dzieje, tak dobrego, jak i złego, by włączać całe kategorie osób w Ofiarę Jezusa i wypraszać aktualizację zbawienia w ich życiu. Kiedy na przykład ktoś urazi mnie jakimś przykrym słowem, zamiast skupiać się na sobie, zwracam się natychmiast do Jezusa: Panie, przynoszę Ci w tej chwili wszystkie osoby, które zostały zranione czyimiś słowami, odrzucone, wzgardzone itp. i włączam je w Twoją Ofiarę. Wymyśl coś, by doprowadzić je do świętości, za co z góry Ci dziękuję w sercu Maryi.

Misja ofiarowania zastępczego jest też dobrym sposobem przywracania nadziei zrozpaczonemu. Nie chodzi w niej o branie na siebie cierpień innych ludzi czy o niewłaściwą, mogącą prowadzić do nerwicy, empatię, lecz o postawę współczucia płynącego z wiary w to, że każde ludzkie cierpienie zjednoczone z Męką Jezusa nabiera mocy zbawczej. Siostra Joanna pisze:

Przyszła kiedyś do mnie zaptakana matka narkomana. Nic nie mogła dla niego zrobić, syn nie chciał z nią w ogóle rozmawiać, stał się agresywny. Wysłuchałam jej ze współczuciem i tak odpowiedziałam: „To prawda, nie może Pani nic dla niego zrobić, bo jest wolny, ale jestem pewna, że może go Pani zastąpić, żeby prosić w jego imieniu o łaskę nawrócenia. Może go Pani włączyć w Ofiarę Jezusa, mówiąc: Wymyśl coś, Jezus, żeby dotrzeć do jego serca i spraw, by został świętym. To jest mój syn! Jestem pewna, że zrobisz to dla mnie i dziękuję Ci z góry w sercu Maryi. Jeśli będzie Pani codziennie, wytrwale modlić się za niego i składać go na ołtarzu Jezusa podczas Mszy świętej, może być Pani pewna w wierze, że kiedyś ujrzy go Pani w niebie”.

Swoją pewność wiary s. Joanna Bizer zaczerpnęła ze słów Jezusa: Wszystko, o co prosicie na modlitwie, stanie się wam, tylko wierzcie, że otrzymacie (Mk 11,24). I tak broszurka znaleziona blisko sto lat temu w śmieciach przez małą kanadyjską dziewczynkę stała się początkiem dawania przez nią i jej duchową rodzinę znaków nadziei, których dzisiejszy świat potrzebuje w równym stopniu jak transfuzji eucharystycznej, żeby żył.

modlitwę, udział we Mszy św. powstaje budujący obraz – służąca, która wychowywała się w prostej, wiejskiej rodzinie wnosila do życia rodziny w dużym przemysłowym mieście przykład żywej pobożności, dobrowolnego umartwienia się z miłości do Jezusa.

Pewnego dnia w 1924 r. Pan Jezus stanowczo upomniał się o nią, wyrzucając jej opieranie się łasce Bożej. Ukazał się jej w Łodzi, podczas miejskiej zabawy. Jak napisała: „umęczony, obnażony z szat, okryty cały ranami” (...) przemówił: „Dokąd cię cierpiał będę i dokąd mnie zwoździć będziesz”. Nie pozostawił jej jednak samej i na modlitwie w katedrze, dokąd udała się z zabawy, wskazał wyjazd do Warszawy, by tam wstąpić do klasztoru. Wówczas nad wolę rodziców przedłożyła posłuszeństwo Bogu. Przekazała tę decyzję wujowi Rapackiemu, u którego mieszkała, zostawiając u niego również zaoszczędzone pieniądze z prośbą o przekazanie ich rodzicom.

Podjęta decyzja nie była łatwą. Przeciwstawiała się woli ukochanych rodziców. Gdyby upragniony wyjazd do klasztoru opatrzony był rodzicielskim błogosławieństwem, zapewne radość z decyzji byłaby pełna. Czuła się jak uciekająca porzucająca ukochanych. Przynaglana przez Jezusa nie odwlekała decyzji zastania zakonnica, ale takie okoliczności doprowadziły ją do łez. Wuj wspominał, że kiedy „miała już odjechać do Warszawy, to tak płakała, że aż się trzęsa”. Po odprowadzeniu jej do pociągu opowiadał żonie: „kiedy Helenka usiadła już w przedziale, to znowu silny płacz ją chwycił, że aż żal było patrzeć na nią. Tak widać tęskniła za rodziną i tak ją żegnała. Gdyby ten pociąg stanął, tobym ją chyba zabrał”.

#### U rodziny na mazowieckiej wsi

Po przyjeździe do stolicy, zupełnie samotna w obcym mieście nie wiedziała, co z sobą zrobić, dokąd się udać. Za przewodniczkę więc obrała sobie Maryję prosząc: „Maryjo, prowadź mnie, kieruj mną.” (11)

Była zdecydowana oddać się całkowicie na służbę Bogu, postąpiła wbrew woli rodziców porzucając służbę i udając się do Warszawy. Mogła oczekiwać, że teraz wreszcie znikną problemy związane z wstąpieniem do zakonu. Niestety, tu czekała ją kolejne bolesne rozczarowanie – kołatała do wielu bram klasztornych i nie chciano jej przyjąć! Wspominała: „Gdziekolwiek zapukałam do furty, wszędzie mi odmawiano.” Kiedy wreszcie dotarła do domu Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Żytniej – miejsca

przygotowanego dla niej przez Jezusa, matka przełożona Michaela Moraczewska postanowiła ją przyjąć. Jednak nie od razu – znów pojawiła się kwestia braku jakiegokolwiek wyprawy. Nie pozostawało jej nic innego, jak podjąć pracę w celu zarobienia na posag.

Tym razem, polecona przez proboszcza parafii św. Jakuba na Ochocie, trafiła do Ostrówka koło Klembowa pod Warszawą. Pracowała i mieszkała u państwa Lipszców. Nowa pracodawczyni wspominała po latach, że Helenka „zrobiła wrażenie jasne, osoby zdrowej, pogodnej, nawet wesołej; lubiła dzieci, bawiła się z nimi; często śpiewała”. Nawet p. Lipszcowa, nauczyła się najczęściej śpiewanej przez Helenkę pieśni Jezusa ukrytego mam w Sakramencie czci. Gospodyni z Ostrówka oceniała dalej, że Helenka „była chętną do pracy, wykonującą samodzielnie każdą robotę. Nie narzucała nikomu swej pobożności.” Rodzina Lipszców traktowała ją rodzinnie. Była w niej lubiana i szanowana.

W Ostrówku odwiedziła Helenkę starsza siostra. Przyjechała, by wyperswadować jej klasztor i przywieźć z powrotem do domu. Widząc jednak determinację Helenki dała za wygraną i wróciła sama do Głogowca.

#### W upragnionej wielkiej rodzinie zakonnej

Pragnienia ziściły się – 1 sierpnia 1925 r. Helenka Kowalska przekroczyła bramę klasztorną. Tak wspomina ten dzień: „Wreszcie przyszła chwila w której się otworzyła dla mnie furta klasztorna (...) Czułam się niezmiernie szczęśliwa, zdawało mi się, że wstąpiłam w życie rajskie. Jedną się wyrwała z serca mego modlitwa dziękczynna.” (17)

Ojciec próbował jeszcze raz uniemożliwić córce wstąpienie do zakonu – było to przed obłóczynami rozpoczynającymi nowicjat. Nie odpisał na list zawierający prośbę o przesłanie metryki i nie spełnił jej prośby. Ominęła ten ostatni akt sprzeciwu ojca i zwróciła się o metrykę i inne potrzebne świadectwa wprost do proboszcza ze Świnic Warckich.

W Zgromadzeniu życie toczyło się zgodnie z zasadami określonymi w jego Konstytucjach, regule zakonnej. Helenka, już jako Faustyna przechodziła kolejne szczeble – od aspirantki, poprzez postulantkę, nowicjuszkę, śluby czasowe, aż do złożenia ślubów wieczystych. Ponieważ mieszkała w różnych domach Zgromadzenia, napotykała na swojej drodze wiele osób z tej rodziny zakonnej, ale wywodzących się z różnych środowisk,

regionów Polski. Wszystkie obowiązywały te same reguły, ale każda z nich miała inny charakter. Niewątpliwie wcześniejsze doświadczenia z domu i pobytu wśród obcych ludzi pomocne były siostrze Faustynie w niełatwym życiu w tak zróżnicowanej wspólnotce. Brak rozumienia przez rodziców, szczególnych potrzeb duchowych córki, pozwalał ćwiczyć się w pokorze, nie wynosić się, przyjmować ze spokojem niedowierzenie innych w stosunku do jej mistycznych przeżyć, wierność Bogu mimo pewnego osamotnienia, wytrwałość w odczytywaniu woli Bożej, umiejętność dostrzegania głębi w szarzyźnie codzienności. Fakt, że nie była rozpieszczana, nie nastawiona na samolubną realizację własnych przyjemności bez liczenia się z potrzebami innych, zahartował ją do podejmowania wyzwań, w dążeniu i w końcu osiągnięciu doskonałości.

W życiu w zakonnym to matka generalna, matki przełożone zastąpiły siostrze Faustynie jej rodziców, a inne zakonnice, wychowanki, którymi opiekowały się siostry miłosierdzia – rodzeństwo. Uformowane w domu relacje dziecko–rodzice, siostra–rodzeństwo przeniosła teraz na osoby ze zgromadzenia. Miała nową, dużą rodzinę, a w niej wspólne mieszkanie, pracę, rekreację i modlitwę. Jednak, jak w każdej rodzinie, tak i we wspólnocie zakonnej pojawiały się przeszkody w codziennym współżyciu. Szanując wcześniejszej rodziców łatwiej jej było podporządkować się hierarchii panującej w zakonie, zachowywać posłuszeństwo wobec przełożonych, a nawet znosić upokorzenia ze strony innych sióstr.

Zamiast spodziewanego w klasztorze trwania w modlitwie, kontemplacji czy adoracji – podobnie jak w domu rodzinnym musiała ciężko pracować. Nie tak wyobrażała sobie upragnione zakonne życie. Najcięższe prace w kuchni, piekarni, ogrodzie, przy sprzątaniu, na furcie. Dobrze do tych obowiązków zaprawiły ją doświadczenia pracy z dzieciństwa i okresu dorastania. Z powodu niskiego statusu społecznego rodziny musiała przez całe życie, nawet w stanie zakonnym znosić upokorzenia i niewygody. Z kolei zdobyta w warunkach domowych umiejętność łączenia modlitwy z wykonywaniem różnych zajęć, okazała się cenna w klasztorze. Jej życiowe doświadczenia stawały się pomocą we wzrastaniu w świętości na wzór Mistrza – prostego cieśli z Nazaretu, także wszak nie raz wzgardzonego i upokorzonego na krzyżu. Cdn.



# ZBRODNICZE KŁAMSTWO

EMILIA SZYDŁOWSKA

Życie jest największą ludzką wartością. Jednych w ogóle nie trzeba do tego przekonywać. A inni szanują życie, kochają je i dbają o nie, ale orędują za wyborem. Wyborem rodziców czy poczęte dziecko ma się urodzić czy nie. I choćby sami nigdy nie zabili swojego dziecka, to skandują energicznie hasła o własności brzucha kobiety itd.

Największą zbrodnią ludzkości jest wzmówienie milionom kobiet i mężczyzn, że aborcja to jakieś rozwiązanie, które jest lepsze niż donoszenie ciąży. Kłamstwo o aborcji jako pomocy jest jednym z najbardziej obrzydliwych kłamstw ówczesnego świata. Aborcja czy ta wzniosła nazywana legalną, czy ta bez zgody państwa nigdy przed XX w. nie była tak szeroko propagowana. To zbrodnia ideologia Lenina po raz pierwszy wprowadziła legalną aborcję w listopadzie 1920 roku. Po zwycięstwie rewolucji bolszewickiej, Rosja zniósła wszelką ochronę życia poczętego. Bynajmniej nie dla pomocy i szczęścia kobiet, ale dla wprowadzenia w życie chorej ideologii. Kolejny wielki propagator zabijania nienarodzonych Adolf Hitler w 1933 r. zapoczątkował tworzenie czystej rasy niemieckiej. Kobiety odtąd miały rodzić tylko zdrowe dzieci dla służby Rzeszy. A na okupowanych ziemiach słowiańskich wręcz zalecano aborcję i antykoncepcję. Działania te również nigdy nie miały chronić kobiet i ich sytuacji, a miało to służyć tylko i wyłącznie wprowadzeniu zbrodnicy systemu kontrolowania społeczeństwa.

Po zakończeniu II wojny światowej zło aborcji wylało się na kraje europejskie i światowe. W bloku państw Radzieckich, we wszystkich krajach, aborcja wykonywana była wręcz na żądanie.

Kolejno m. in.: Islandia, Wielka Brytania, Francja, Belgia, USA – postanowiły zalegalizować zabijanie nienarodzonych dzieci. W Polsce podczas okupacji niemieckiej, a później radzieckiej, aborcja polskich dzieci była



# STOP ABORCJI JESTEM CZŁOWIEKIEM

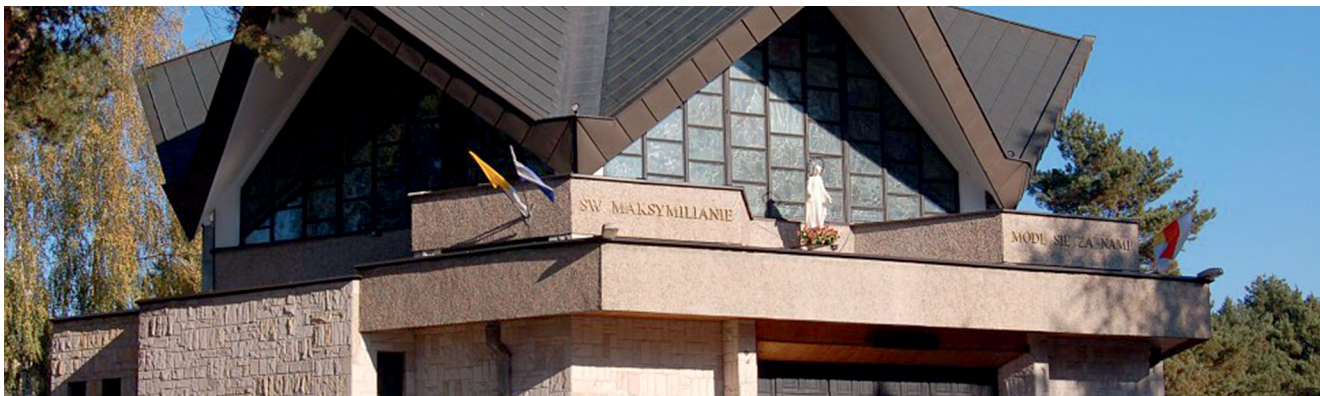
całkowicie legalna a nawet wskazana. W 1993 r. uchwalono ustawę o planowaniu rodziny i obronie płodu ludzkiego, która zdelegalizowała aborcję poza trzema przypadkami: gdy ciąża zagraża zdrowiu lub życiu kobiety, badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu lub nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu oraz w przypadku, gdy zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego. W 1996 r. prezydent A. Kwaśniewski podpisał nowelizację tej ustawy, w której przewidziano bezkarność lekarzy zabijających dzieci w przypadku trudnej sytuacji kobiety. Nowelizacja zaskarżono do Trybunału Konstytucyjnego i w 1997 r. przywrócono dzieciom poczętym prawną ochronę życia.

Powszechnie mówi się, że temat aborcji jest kontrowersyjny i w wielu krajach toczy się dyskusja na temat czy zabijać dzieci poczęte, czy tylko te wybrane, czy przypadkowe, czy te które mogą być chore. W rzeczywistości spór stawia tylko jedno pytanie czy zabijać dzieci, czy nie. Wmówiono milionom, że możliwość o decyzji dokonania aborcji to znak cywilizacyjnego rozwoju. Wkłada się w przerażone głowy i serca przyszłych matek, że nie żyjemy w ciemnym średniowieczu i każdy ma święte (o ironio święte!) prawo do decydowania o życiu lub nie życiu dziecka. To nie znaczy, że na przestrzeni dziejów nie dokonywano aborcji. Szatan manipuluje człowiekiem od popełnienia grzechu pierwotnego przez prarodzących. A liberalizacja poglądów dotyczących aborcji zaczęła się w osiemnastowiecznych

prądach filozoficznych. Jednak bzdurą jest, że aborcja zawsze była dokonywana na szeroką skalę, a dziś szlachetny świat oferuje tylko zabicie dziecka w humanitarnych warunkach i legalnie. Zabijanie poczętych dzieci od tysiąca lat było piętnowane. Płodność była darem, który był szanowany. Dziś w praktycznie każdym kraju na świecie kobieta w różnych sytuacjach może zabić swoje nienarodzone dziecko. Co roku niepojęta liczba poczętych dzieci nie rodzi się. Ze względu na trudną sytuację finansową rodziców, ryzyko nieuleczalnej choroby lub poczęcia w wyniku gwałtu. Te dzieci, zdrowe, chore, niewinne, nigdy nawet przez kilka chwil nie zobaczą promieni słońca i nie poczują zapachu matki. Bo tak zdecydowali ci, którym pozwolono się urodzić.

Zagłada aborcji rozprzestrzeniła się poprzez propagandę zbrodnicy ideologii na początku XX wieku. Zachód brzydząc się komunistycznych i faszystowskich systemów, wchłonął jakby bez problemu kłamstwo o słuszności aborcji. Ruchy pro-life publikują przerażające dane dotyczące dokonywanych aborcji. Niestety często są to dla nas tylko liczby i nie do końca zdajemy sobie sprawę, że każda zwiększająca się liczba to jedno życie ludzkie. Dziś więc jedną z podstawowych intencji jakie należy składać przed Bogiem, jest ta o pełną ochronę życia poczętego. Bo tak jak mówiła bł. Matka Teresa z Kalkuty aborcja jest największym niebezpieczeństwem zagrażającym pokojowi: **Jeżeli matce wolno zabić własne dziecko, cóż może powstrzymać ciebie i mnie byśmy się nawzajem nie pozabijali?**

## SPRAWY PARAFIALNE



## PRACE REMONTOWE W NASZEJ PARAFII

KRZYSZTOF WIĄCEK

Z tygodnia na tydzień zarówno teren wokół kościoła jak i pomieszczenia wewnątrz domu parafialnego stają się coraz piękniejsze. W dużej mierze jest to zasługa ofiarnej pracy naszych parafian, którym na wstępie bardzo dziękuję.

W minionym miesiącu zakończone zostało układanie kostki. Po wykonaniu odwodnienia liniowego wzdłuż bramy można było ukończyć ostatni fragment, łącząc się z chodnikiem przy ulicy ks. W. Walczewskiego. Przypomnę zatem, że nowa kostka została ułożona: wokół kościoła (w brakującej



części), na odcinku od kościoła do domu parafialnego, wzdłuż plebanii pomiędzy ul. Sarnią a ul. Ks. W. Walczewskiego oraz przed domem parafialnym, tworząc sześć miejsc parkingowych.

Nawodnienie terenu kościelnego jest na ukończeniu. Do zainstalowania pozostała jeszcze jedynie sekcja znajdująca się pomiędzy kościołem a domem parafialnym od strony ul. ks. W. Walczewskiego. Posadzone zostały kolejne róże oraz rododendrony wokół kościoła.

Prace wewnątrz domu parafialnego są również na ukończeniu. Na parterze trwa jeszcze „biały montaż” łazienek. Po raz kolejny panowie Bohdan Kondej i Zbigniew Opolski czynnie włączyli się nie tylko w tworzenie biblioteki i aneksu kuchenne-

go w dolnym kościele, ale też w składanie i ustawianie mebli w domu parafialnym. Na piętrze, oprócz prac analogicznych do tych prowadzonych na parterze, pozostaje do wykonania montaż klamek w drzwiach, dokończenie listwowania paneli podłogowych. Najtrudniejszym elementem pozostaje zamocowanie poręczy na klatce schodowej. Mimo to wydaje się, że w przeciągu najbliższego miesiąca remont bocznej części domu parafialnego zostanie zakończony.

Rozpoczynają się prace przygotowujące włączenie plebanii do sieci kanalizacyjnej oraz do niewielkiej zmiany systemu grzewczego. Są to prace, które wraz z rozwojem terenów zielonych wokół kościoła będą realizowane już w najbliższym czasie.

# CO NOWEGO U STUDENCKIEJ GRUPY PARAFIALNEJ?

MONIKA DROŻDŻ

Rozpoczęliśmy sesję ..., ale to nie znaczy, że spotkania się nie odbywają. Od ostatnich wieści mamy za sobą dwa spotkania tematyczne. Jednakże pragnę zacząć od czuwania przed Zesłaniem Ducha Świętego, które prowadziliśmy. Na początku, wszystkim obecnym na czuwaniu, dziękujemy za udział oraz wspólną modlitwę. Przygotowaliśmy teksty rozważań i pieśni. W trakcie adoracji była możliwość skorzystania z sakramentu spowiedzi. Na koniec czuwania każdy z obecnych miał możliwość podejść, dotknąć monstrancji, niczym ewangeliczna kobieta, która została uzdrowiona przez dotknięcie frędzla u płaszcza Jezusa oraz otrzymać osobiste błogosławieństwo. Jesteśmy ubogaceni tym Spotkaniem i mamy w planach kolejne, wspólne adoracje. Nasłuchujcie ogłoszeń parafialnych.

W trzeci czwartek maja ksiądz proboszcz – już na starcie – postawił nam pytanie: „Czy Waszym zdaniem Rząd RP powinien intronizować Chrystusa Króla?“, czyli ogłosić Go Królem Polski? Pytanie wydawało się proste, ale nie wystarczyło odpowiedzieć TAK lub NIE. Musieliśmy poszukać argumentów dlaczego jesteśmy ZA, dlaczego PRZECIW.

Pierwsze czerwcowe spotkanie rozpoczęliśmy świętowaniem kolejnej rocznicy święceń księdza Proboszcza, ale żeby nie było tak „słodko” - dosłownie i w przenośni – przeszliśmy do tematu małżeństw z wieloletnim stażem oraz próby odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego na świecie jest tyle rozwodów?” oraz „Czy boimy się małżeństwa?” Ksiądz Proboszcz opisał nam problem na przykładzie dwóch małżeństw.

Pierwsze z nich: on przystojny, ona ładna. On inteligentny, ona mądra. On zaradny, ona dobrze gotuje. Tak było kiedy składali sobie przysięgę

małżeńską. Czas mijał; w zasadzie nic im nie ubywało ... a jednak ... pewnego dnia okazało się, że coś się wypaliło. Najpierw jedno przestało się modlić, później drugie ... Pan Bóg zszedł całkowicie na dalszy plan ... Dzisiaj myślą o rozwodzie ...

Drugie małżeństwo ... on niezbyt przystojny, ona też niczego sobie. On tylko po szkole średniej, ona po studiach. Tak było kiedy zdecydowali się przyrzec sobie przed Bogiem dożgoną miłość. Codziennie się modlili, często uczestniczyli w Eucharystii. On rozwinął skrzydła, poszedł na studia, rozkręcił biznes dzięki któremu utrzymuje swoją rodzinę – żonę i kilkoro dzieci. Ona też spełnia się jako żona, matka. Są szczęśliwi od przeszło 20



lat ... Można od razu zauważyć różnicę w życiu obydwu par. Na początku wszystko wydaje się różowe, dość proste. Kiedy to trwa jakiś czas można popaść w zatracenie, można zbyt ufać sobie i wtedy Panie Boże robimy Ci „pa, pa”. Druga para nieustannie

powierzała się Najwyższemu, każde z nich wyzbywało się swojego egoizmu, każde z nich bardziej pragnęło tego, aby to drugi był szczęśliwy. Bardziej polegali na Bogu, niż na sobie, bo mieli świadomość swojej małości, słabości.

Drogi Czytelniku, zachęcamy Cię do krótkiego rachunku sumienia z życia Twojego małżeństwa. Czy Pan Bóg wciąż jest najważniejszym świadkiem Twojego małżeństwa, tak jak to było w dniu ślubu?

Myślę, że tutaj możemy wszystkich zachęcić do przeczytania adhortacji papieża Franciszka: „*amoris laetitia*” – o miłości w rodzinie.

Więcej w tej i innej tematyce na naszych czwartkowych spotkaniach.

*Każdy pierwszy i trzeci czwartek miesiąca, również w okresie wakacji. Rozpoczynamy adoracją Najświętszego Sakramentu o godzinie 19:30 w kościele.*

# WAKACYJNE PLANY CHÓRU

MARIA SKIBIŃSKA



Zapytaliśmy pana Zbigniewa Siekierzyńskiego, czy chór Schola Cantorum Maximilianum ma plany na okres wakacji.

Okazuje się, że wakacje, które dla wszystkich uczniów, studentów i nauczycieli będą czasem wypoczynku, dla chóru będą czasem wyjątkowej pracy. W połowie września zespół wybiera się do Hiszpanii, do Lloret del Mar i Barcelony na konkurs chórów *Canço Mediterranea*. Z konkursu tego zespół przywiózł już nagrody w roku 2013. Ponieważ jednak znacząco zmienił się skład chóru (liczy obecnie prawie 70 osób, z czego większość to młodzież i dzieci), a i repertuar zespołu się powiększył, dyrygent zdecydował, że chór powinien po raz kolejny spróbować swych sił w konkursie.

W wakacje próby chóru będą się odbywały z taką samą częstotliwością, jak w roku szkolnym. Chórzyści, którzy nigdzie nie wyjadą, są zobowiązani do przychodzenia na próby. Ci, którzy będą poza domem, także będą musieli opanować materiał, ale będą mieli do swojej dyspozycji dostępne w internecie nagrania z wykonaniami utworów konkursowych - w całości oraz poszczególnych głosów. Ten system pracy da pewną autonomię chórzystom, ale także nałoży na nich odpowiedzialność za opanowanie wybranych dzieł literatury muzycznej. To nowe podejście i przygotowanie ułatwi dyrygentowi pracę z całym zespołem nad ujęciem artystycznym utworów.

Mamy nadzieję, że chór Schola Cantorum Maximilianum odniesie sukces na konkursie w Hiszpanii i znów rozstawi nasze miasto poza granicami Polski.

## ROK HARCERSKI

GRZEGORZ BARDSKI

W naszym szczepie rok harcerski rozpoczął się w październiku. Po spotkaniu naborowym okazało się, że chętnych do uczestniczenia w zajęciach gromady jest dwunastu. W takiej liczbie rozpoczęliśmy pierwszą zbiórkę chłopaków w wieku 9-11 lat. W ciągu kolejnych dwóch miesięcy do gromady było zapisanych już 19 wilczków. Tak gwałtowny rozwój okazał się być ewenementem na skalę hufca. Napływające wyrazy uznania były tylko motywacją do dalszej pracy.



Oto pod koniec stycznia pojechaliśmy z gromadą na pierwszy dwudniowy wyjazd - zimowisko. Spędziliśmy ten czas w szkole, w miejscowości Kozły. Mieliśmy wtedy okazję poznać się z innej strony niż na zbiórkach. Sami przygotowaliśmy śniadania i kolacje. Chłopaki mieli również za zadanie utrzymać porządek w pokojach, co okazało się nie lada wyzwaniem.

Następnym większym wydarzeniem był Dzień Modlitw za FSE. W marcu tego roku spotkaliśmy się w Rembertowie razem ze wszystkimi skautami z prawobrzeżnej Warszawy i okolic. Rozpoczęliśmy ten dzień wspólną grą z innymi wilczkami. Każda gromada była jednym plemieniem żyjącym na terenie przed rokiem 966, my – Polanami. Walczyliśmy



z przeciwnikami o dominację na terenie kraju rabując i grabiąc ich dobytek. Gra miała pouczający finał, gdyż jak się okazało, żadna z gromad nie zdołała pokonać innych. Wtedy okazało się, że musimy zjednoczyć siły aby móc stawiać opór groźniejszym przeciwnikom. Po grze odbył się wspólny apel, Msza Święta, a także Droga krzyżowa.

Pracując dalej na cotygodniowych zbiórkach, zbliżaliśmy się do kolejnego, tym razem całonocnego wyjazdu. Na Wielkie Łowy – bo tak się nazywa wspólny wyjazd zazwyczaj trzech gromad – pojechaliśmy do lasu, koło stacji kolejowej Chrosna. Razem z gromadami z Józefowa i Otwocka uczestniczyliśmy w grze, podczas której trzeba było się wykazać m.in. kreatywnością w wymyśleniu tekstów piosenek, umiejętnościami aktorskimi czy wiedzą geograficzną. Musieliśmy także przygotować posiłek w warunkach polowych. Nie lada wyzwaniem było przyrządzenie sosu na ognisku, w niewielkiej patelni, dla 25 osób.

Na cotygodniowych zbiórkach realizowaliśmy cele skautingu. Zarówno w gromadzie, jak i w drużynie przez

cały czas motywami naszych działań była wiara, służba, zdrowie, charakter i zmysł praktyczny. W czasie śniadania obowiązuje zasada, że każdy musi wyłożyć swoje jedzenie na „stół” – najczęściej koc – po czym wybrać jedną, nie swoją kanapkę, tak aby np. oddać drugiemu długo oczekiwaną kanapkę z masłem czekoladowym. Czasami takie rozszady kosztują naprawdę dużo, ale przynoszą również dużo pożytku.

Znaczącym wydarzeniem w kwestii pielęgnacji wiary wśród młodych chłopaków jest msza szczepu. Staraliśmy się organizować ją regularnie – raz w miesiącu. Tak samo regularnie następuje rotacja ministrantów-wilczków. Nigdzie indziej tylko na Mszy szczepu można szczególnie wykazać się duchem służby – liturgicznej.

Zwieńczeniem całego roku pracy w gromadzie jest tygodniowy obóz. Nasz odbywa się w drugim tygodniu lipca. Jedziemy do lasu koło miejscowości Dębówka, nad rzeką Okrzejką. W czasie obozu będą pojawiać się wszystkie aktywności poznane na zbiórkach. Na pewno nie zabraknie śpiewu, elementów pionierki, nowych gier oraz wspólnych ognisk.





## MAMY DIAKONA

HUBERT ZAWRZYKRAJ

21 maja, w sobotę, w Konkatedrze Warszawsko-Praskiej Matki Bożej Zwycięskiej, nasz kleryk Samuel Szociński przyjął pierwszy stopień święceń kapłańskich w stopniu diakona. Uroczystościom przewodniczył i święceń udzielił Bp Marek Solarczyk - Biskup Pomocniczy Diecezji Warszawsko-Praskiej. Diakon Samuel może odtąd udzielać sakramentu chrztu świętego, czytać Ewangelię, błogosławić małżeństwa, a także prowadzić pogrzeby. Gratulacje księżu diakonie! Niech Bóg błogosławi!

## DZIEŃ DZIECKA W PARAFII

HUBERT ZAWRZYKRAJ

W niedzielę 5 czerwca - jak zawsze o godz. 10.00 - Mszę św. dla dzieci odprawił ks. Andrzej Kościuczyk SCJ. Z okazji Dnia Dziecka po Mszy św. przed kościołem zostały przygotowane niespodzianki dla najmłodszych parafian. Dziękujemy p. Zofii Jakubowskiej za przygotowanie prezentów. Do zgromadzonych dzieci ks. Andrzej powiedział: **Czekacie na prezenty, ale największym prezentem jest wasza kochająca mama i najsilniejszy na świecie tato.**



## PODWÓJNY JUBILEUSZ KS. ROBERTA PAWLAKA

MAREK PIOTROWSKI



19 maja w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Starogrodzie sprawowana była Msza św. w intencji ks. Roberta Pawlaka z okazji 25 rocznicy święceń kapłańskich i 50 urodzin. Ks. Robert, poprzedni proboszcz naszej parafii celebrował Mszę w towarzystwie licznej grupy kapłanów.

Obecni byli jego rodzice i brat ksiądz dr Andrzej. Wśród licznych gości byli m.in. członkowie zgromadzenia Mali Bracia Jezusa, których duchowość oparta na duchowości bł. Karola de Foucauld jest bliska ks. Robertowi. Była również mała grupa wiernych z naszej parafii. Po Mszy św. miała miejsce agapa. Z okazji podwójnego jubileuszu życzymy ks. Robertowi wiele łask Bożych, opieki Najświętszej Maryi Panny i zapewniamy o modlitwie. Nasza modlitwa za kapłanów jest najważniejszym darem, jaki możemy im ofiarować.

Szczęść Boże księżu Robercie!

# BOŻE CIAŁO W NASZEJ PARAFII

HUBERT ZAWRZYKRAJ

W czwartek 26 maja 2016 r. obchodziliśmy Uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej. Po Mszy św. o godz. 10.00 wyruszyła procesja eucharystyczna tradycyjnie do czterech ołtarzy tą samą trasą, jak w poprzednich latach ulicami: Ks. Malinowskiego, Nadwiślańską, Kosmonautów i Sarnią – do kościoła. Przez wielu parafian szczególnie został zapamiętany ołtarz przypominający o śp. ks. rezydencie Włodzimierzu Mozolewskim. Zapraszam do obejrzenia galerii.



Fot. Norbert. A. Górski i Hubert Zawrzykraj







# ŚW. MAKSYMILIAN, A NAJŚWIĘTSZE SERCE PANA JEZUSA

KRYSTYNA ŁAWECKA

Największym darem miłości jesteśmy my sami: moja osoba, moje ciało, moje życie. To największe nasze skarby i dary, które możemy oddać Bogu i bliźniemu. Tak rozumiał miłość św. Maksymilian. Swoim manifestem miłości uczynił prostą, ale jakże żarliwą modlitwę – AKT ODDANIA SIĘ NIEPOKALANEJ. Zawsze, kiedy ją odmawiamy wspólnie w kościele – w środy lub sama w domu, staję wobec wielkości jej słów i ducha. Przypomina mi się wówczas scena Zwiastowania.

„Niepokalana, nieba i ziemi Królowo, Ucieczko grzesznych i Matko nasza najmiłociwsza. Ty, której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzyć raczył, ja niegodny grzesznik, rzucam się do stóp Twoich kornie błagając, abys mnie całego i zupełnie za rzecz i własność swoją przyjąć raczyła i uczyniła ze mną, wraz ze wszystkimi władzami mej duszy i ciała, i z całym moim życiem, śmiercią i wiecznością, cokolwiek Ci się podoba.

Użyj także, jeżeli zechcesz, mnie całego bez żadnego zastrzeżenia, do dokonania tego, co o Tobie powiedziano:

„Ona zetrze głowę twoją”, jako też: „Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie”, abym w Twoich niepokalanych i najmiłociwszych rękach stał się użytecznym narzędziem do zaszczepienia i jak najsilniejszego wzrostu Twej chwały w tylu zabłąkanych i obojętnych duszach, a w ten sposób do jak największego rozszerzenia błogosławionego Królestwa Najświętszego Serca Jezusowego; albowiem gdzie Ty wejdziesz, tam łaskę nawrócenia i uświęcenia wypraszasz, przez Twoje bowiem ręce wszelkie łaski Najśrodszego Serca Jezusowego na nas spływają”.

Ojciec Maksymilian Kolbe te słowa wypowiadał często. Nie w chwilowym uniesieniu ducha, ale na „trzeźwo”, często w okolicznościach jakby nieistotnych na tak czułe słówka. Doprawdy, nie znam piękniejszej pieśni miłosciwej „serenady” wyśpiewanej przez człowieka do Kobiety, Niewiasty. Trzeba jednak pamiętać, że Maryja to szczególnie Dama i Pani, „obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a no Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu (Ap 12, 1). Niepokalana. Jakże Jej nie kochać? Jakże nie oddać Jej całego siebie i nie pozwolić, aby uczyniła z nami – ze mną, z tobą – cokolwiek Jej się podoba?



Kim jesteś, o Niepokalana, Pani? Trudne pytanie. Często zadawał je sobie święty Maksymilian. Ale nie starczyło słów, myśl była nazbyt płytka, by opisać piękno Tej, której ofiarował całe swoje życie i duszę i ciało, śmierć i wieczność, której oddał do dyspozycji nie tylko siebie, ale całe zastępy rycerzy.

W takiej to Kobiecie zakochał się o. Kolbe; zakochali się jego rycerze i rycerki. Ta miłość trwa nadal. Jej owocami są nawrócenia i uświęcenie, wszelkie łaski Najśrodszego Serca Jezusowego i Królestwo Jego Najświętszego

Serca w zabłąkanych i obojętnych duszach. Wystarczy oddać Maryi swoje serce, pozwolić stać się narzędziem Jej miłości, aby mogło rozszerzać się Królestwo Serca Jezusowego. Wszak sam św. Maksymilian mawiał: „Zdobyc świat dla Chrystusa przez Niepokalaną”. Zaś w „uwadze 2” dyplomika Milicji Niepokalanej” czytamy „Miłość ku Przenajświętszemu Sercu Pana Jezusa, aby jak najwięcej dusz jak najściślej z Nim przez Niepokalaną połączyć, jest naszym jedynym bodźcem”.

Wkrótce pragnienie zdobycia przez Maryję wszystkich dusz kazało mu szerzyć kult w innych krajach. Dlatego w 1930 r. wraz z czterema współbraćmi udał się do Nagasaki w Japonii, gdzie założył drugi Niepokalanów, rok później otworzył nowicjat, a w 1936 r. małe seminarium.

Zapałem misjonarskim ogarnął także Indie, Chiny, Egipt, Syrię i Maroko. „Gdy duch Niepokalanowa przeniknie Ojczyznę i świat, gdy Niepokalana stanie się Królową każdego serca bijącego pod słońcem, wtedy przyjdzie na ziemię raj” — powtarzał o. Kolbe. Wyprzedzając epokę o kilkadziesiąt lat, Kolbe w środkach przekazu upatrywał szansę dla przeciwstawienia się złu i uświęcenia świata.

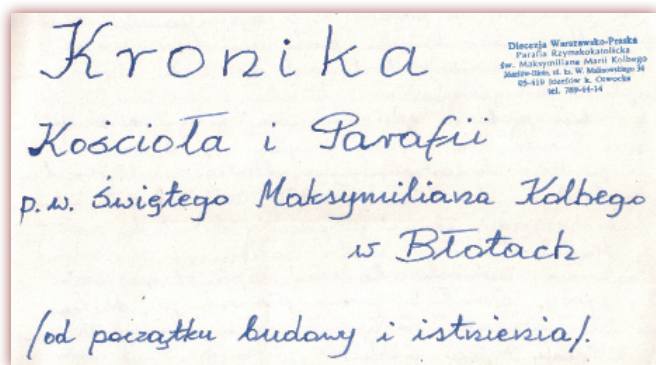
Dziękuję codziennie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi za dwadzieścia osiem lat mojego bycia rycerką, za to, że widzę ten piękny świat, a chodziłam już z bia-

łą łaską, którą oddałam świętemu Maksymilianowi, wielkiemu mojemu Orędownikowi i wisi sobie ona w gablocie wot bliźniutko naszego Patrona. Nie raz i nie dwa zakreśliła się ła w moim oku.



# KRONIKA KOŚCIOŁA I PARAFII

## PW. ŚWIĘTEGO MAKSYMILIANA KOLBEGO W BŁOTACH



(OD POCZĄTKU BUDOWY I ISTNIENIA)  
CZĘŚĆ XVI

### ROK PAŃSKI - 1988:

W pierwszą niedzielę roku dnia 3 stycznia 1988 ksiądz kanonik na Mszach świętych złożył sprawozdanie z życia parafii za rok ubiegły. I tak: chrztów – 31; pogrzebów – 10; ślubów 16; I Komunia – 25; w ciągu roku rozdano – 1850 Kom. św.

Po Mszy św. o godz. 11:00 odbyło się zebranie Rady Parafialnej połączone z opłatkami. Panowie z Rady wspomagają księdza rektora w dziele budowy, a szczeg. w trudach i kłopotach. To oni oprowadzają i ubezpieczają księdza w czasie odwiedzin duszpasterskich.

Na początku roku odbył się tradycyjny opłatek dla chóru i dla ministrantów.

W styczniu ksiądz kanonik rozpoczął odwiedzin duszpasterskie – kolędę, a ofiary przeznaczono na budowę kościoła.

Budowa: gromadzimy materiały: stal, cement, wstawiono bramy i furtki w nowym parkanie.

Parafianie ufundowali nową Drogę Krzyżową do kościoła pędzla artysty malarza Zygmunta Narkiewicza z Warszawy. Na zlecenie ks. kanonika Walczewskiego artysta namalował stacje w stylu ikon, a parafianie je wykupili, chętnych było wielu, za brakło stacji.

Dnia 20 marca 1988 roku w V Niedzielę Wielkiego Postu przybył do nas ksiądz biskup Marian Duś z Warszawy. On też poświęcił i erygował tę nową Drogę Krzyżową. Ksiądz biskup odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie pasyjne, a Gorzkie Żale odprawił ksiądz prałat Zdzisław Król – kanclerz Kurii Metropolit. w W-wie. Uroczystość ta została poprzedzona rekolekcjami wielkopostnymi, które poprowadził ks. Józef – proboszcz z parafii św. Teresy w Świdrze\*.

Budowa: Wstawiono kratę metalową do kościoła oddzielającą kruchtę od głównej nawy. Ludzie mogą nawiedzać kościół i modlić się bo kościół jest otwarty, a chroni to od złodziei.

W tym roku kładziemy posadzkę: biała marianna w kaplicy i w prezbiterium – jest to ofiara rodziny pp. Ziółkowskich z W-wy mieszkających czasowo w Michalinie, na skraju naszej parafii. W/w ufundowali także nowy ołtarz marmurowy w kaplicy. Wy-

konawcą robót kamieniarskich jest p. Ryszard Barankiewicz nasz parafianin z ul. Małej, wraz ze swoimi braćmi.

Pan Stefan Olczak nasz sąsiad z ul. Jeleniej\*\* od kilku lat bardzo nas wspomaga pracą. On prowadził prace ciesielskie przy kościele dolnym i górnym. Zakładał dach na plebanii i domu katechetycznym i na kościele. Wraz ze swoją ekipą zrobił słupki betonowe i podmurówkę pod parkan oraz chodnik wokół kościoła i przy plebanii.

Pan Józef Jakóbcowski także sąsiad z ul. Jeleniej zakładał wodę na plebanii i w kościele. Często wykonuje roboty konserwacyjne i często społecznie.

Pan Antoni Zakrzewski często pomaga w gromadzeniu i transporcie materiałów budowlanych oraz przy budowie wypożycza ciągnik do przewozu materiałów.

Pan Ryszard Kolasa także wypożycza ciągnik do przewozu materiałów i ziemi na placu budowy.

Pan Stanisław Pawłowski organizuje ekipy do robót społecznych i często pomaga koniem i furmanką.

Pan Stanisław Gąsiorowski z Błot, nasz parafianin dostarcza nam materiały budowlane: keramzyt, cement, żwir i piach. Dzięki niemu nie musimy czekać na materiały. Wspomaga nas hojnie ofiarami razem ze swoją małżonką Danutą.

Tradycyjnie w maju odbyła się Rocznicą I Komunii i I Komunia. Uroczystości te odbyły się w kościele górnym.

Boże Ciało. Tradycyjna procesja do czterech ołtarzy, pięknie urządzonych przez parafian. Mszę św. i kazanie – XX [księża] z Nowej Wsi, Uroczystość uświetniają klerycy z Nowej Wsi z Szensztatu. Pod koniec procesji zmoczyła nas ulewa.

Dnia 1 lipca 1988 roku w kościele w Błotach odbył się pogrzeb Mamy księdza kanonika. Od 1983 roku od jesieni przeprowadzili się tutaj rodzice księdza proboszcza, a od 1984 roku jego siostra. Jest to wielka pomoc, bo oni czuwają nad bezpieczeństwem, a siostra Janina gotuje i sprząta, pracuje za dwie lub trzy osoby.

Pogrzeb Mamy księdza zgromadził licznie ludzi i księży na tę uroczystość.

\* – Ks. Józef Pleszczyński MSF (misjonarz Świętej Rodziny)

\*\* – obecnie ul. Ks. Walczewskiego

# O MODLITWIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

O. WŁODZIMIERZ ZATORSKI



## SŁOWO WSTĘPNE

W sierpniu roku 2013 z inicjatywy Stanisława Matusiaka o. Jan Paweł OSB odprawił w Tyńcu pierwszą mszę św. dla grup medytujących z Krakowa. Ponieważ wyjechał on z klasztoru w następnym miesiącu na rok szabatowy, poproszono mnie o kontynuowanie tej inicjatyw. Po mszy św. i medytacji w kościele odbywały się spotkania grup, podczas których wygłaszałem konferencje. Na początku przez trzy miesiące czytaliśmy fragment z Pisma Świętego, co wydawało się czymś jak najbardziej właściwym. Jednak doszedłem do wniosku, że ponieważ chodzi o medytację, warto po prostu pochylić się nad samą modlitwą chrześcijańską. Ta myśl przyszła mi do głowy z tej racji, że w naszym Kościele dużo dyskutuje się na temat medytacji chrześcijańskiej i jej powiązań z modlitwą chrześcijańską. Bardzo mocno krytycznie o niej pisał ks. biskup Andrzej Siemieniewski, który jest jednocześnie rektorem seminarium duchownego we Wrocławiu. W tym kontekście wydaje się, że trzeba zobaczyć medytację chrześcijańską od strony katolickiej nauki o modlitwie. Najlepszą podstawą do tego, wydaje się, jest czwarta część Katechizmu Kościoła Katolickiego mówiąca właśnie o modlitwie chrześcijańskiej. Osobiście uważam ten tekst za bardzo dobry. Staralem się go komentować i zobaczyć, na ile medytacja chrześcijańska jest rzeczywiście jednym z wymiarów modlitwy chrześcijańskiej. Jak zobaczymy, w istocie wykład modlitwy według Katechizmu wyraźnie idzie w kierunku medytacji, a przynajmniej jest na nią otwarty. Musimy oczywiście medyta-

cję właściwie rozumieć, bo nie każda medytacja jest od razu chrześcijańska, choćby nawet tak ją niektórzy nazwali. Wydaje się, że dla uchwycenia kryteriów rozróżnienia, na ile określona medytacja jest chrześcijańska, warto ten tekst przeczytać.

## WPROWADZENIE

Zanim zaczniemy czytać czwartą część KKK o modlitwie chrześcijańskiej, trzeba sobie uświadomić, że jest to nowa część w katechizmie, nie było jej w Katechizmie Trydenckim, który dotychczas był wzorem wszystkich katechizmów pisanych dla wiernych. Już samo to jest świadectwem zmiany w podejściu do wiary: od koncentracji na doktrynie i zasadach moralnych do zwrócenia uwagi na praktykę życia chrześcijańskiego. Dobrze wyraża to akapit wprowadzający do czwartej części Katechizmu, ustawiając tę część w kontekście części poprzednich:

*„Oto wielka tajemnica wiary”. Kościół wyznaje ją w Symbolu Apostolskim (część pierwsza) i celebrować w liturgii sakramentalnej (część druga), aby życie wiernych upodobniło się do Chrystusa w Duchu Świętym na chwałę Boga Ojca (część trzecia). Tajemnica ta wymaga zatem, aby wierni w nią wierzyli, celebrowali ją i żyli nią w żywym i osobistym związku z Bogiem żywym i prawdziwym. Tym związkiem jest modlitwa (2558).*

Tu po raz pierwszy pojawia się określenie modlitwy mówiące, że jest ona: „życiem tajemnicami wiary w żywym i osobistym związku z Bogiem żywym i prawdziwym”. Wynika z niego, że w modlitwie chodzi o życie i o prawdę w relacji osobowej, czyli o autentyczność, a nie np. o wypełnianie obowiązku. Takie rozumienie modlitwy wzmacnia podane zaraz potem motto zaczerpnięte z tekstów św. Teresy od Dzieciątka Jezus:

*Modlitwa jest dla mnie wzniesieniem serca, prostym spojrzeniem ku niebu, okrzykiem wdzięczności i miłości, zarówno w cierpieniu, jak i radości.*

(Cz.I) Cdn.

*Maryjo, Siekierkowska Pani, o uszysz swej Warszawy śpiew.*

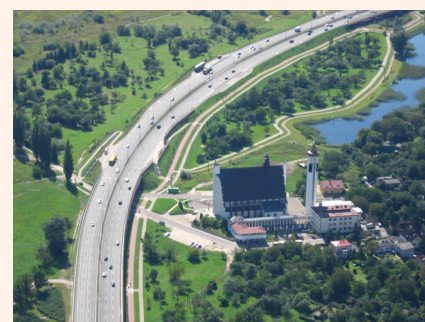
*Wszak, by nas wyrwać ze zła otchłani, stanęłaś wśród kwitnących drzew.*

*O Matko wyzwolenie dusz nam daj, niech Twój się święci Trzeci Maj,*

*Niech się Królestwem Bożym stanie, nasz dom nasz kraj.*

*(autor nieznany)*

Dla podróżujących Trasą Siekierkowską z daleka widoczna jest wieża i kościół z symbolem Matki Bożej – literą M – w nowoczesnej fasadzie. Od 31 sierpnia 1977 roku kościół nosi tytuł Sanktuarium Matki Bożej Nacucielki Młodzieży. Patrząc na obecny kształt Sanktuarium i myśląc



Widok z lotu ptaka na Sanktuarium

o tym, co zdarzyło się przed laty w tej części Warszawy, należy pochylić się nad historią zapoczątkowania kultu maryjnego na Siekierkach.

3 maja 1943 roku, w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, dwunastoletnia wówczas dziewczynka Władzia Franczuk wracała z nabożeństwa majowego (śpiewanie litanii i pieśni maryjnych przy krzyżu). Swą modlitwę kontynuowała jeszcze po powrocie do domu. Chciała szczególnie polecić Matce Bożej małego chłopca żydowskiego, ukrywanego przez sąsiadkę i innego chłopca rówieśnika prześladowanego przez kolegów z powodu niedorozwoju umysłowego. Gdy skończyła modlitwę spojrzała przez okno na ogród i wtedy zobaczyła na drzewie kwitnącej wiśni, w bliskiej odległości od domu postać młodej dziewczyny, ubraną w białą suknię koloru "reflektorów, jarzeniówek, jak gdyby mgły". Suknię miała przepasaną niebieską szarfą, na głowie welon tego samego koloru co suknia, ręce miała złożone. Była bosa. Na prawej ręce miała różaniec.

# SEKIERKOWSKA PANI

TERESA PIOTROWSKA

"Myślałam, że mi się to wszystko zdarze, że to jest niemożliwe. Bo postać ta była bardzo podobna do Matki Bożej malowanej na obrazach. Ponieważ postać nie zniknęła, uważałam, że należy w jakiś sposób godnie Ją przywitać. Zaczęłam modlić się swoimi słowami". Tak Władzia opisała pierwsze objawienie Matki Bożej na Siekierkach, które trwało 15 minut. Wszystkie objawienia zdarzyły się w tym samym miejscu. Od tej pory Matka Najświętsza, bo tak nazwała Ją dziewczynka, ukazywała się jej często, z początku na kwadrans, potem na dłużej. Władzia śpiewała Jej pieśni maryjne i z okna modliła się jak w ekstazie, a Maryja słuchała. Zawsze pragnęłam Ją zobaczyć. Nigdy nie mogłam nasycić się Jej widokiem - wspominała. Mimo sceptycyzmu jej rodziców i księdza katechety, do domu, w którym Władzia mieszkała, szybko zaczęli schodzić się ludzie by wspólnie z nią się modlić.

Każde objawienie było inne, jakby uzupełniało i pogłębiało treść poprzedniego. Dojrzywał sposób kontaktowania się dziewczynki z Matką Bożą. W pierwszych objawieniach widziała samą Postać, pełną ciepła i bliskości. W czasie następnych obok Maryi ukazywały się znaki, symbole i napisy mające nieraz charakter prorocत्व. Matka Najświętsza prosiła usilnie, by nawracano się i postawiono w miejscu, gdzie się ukazuje, krzyż lub kapliczkę - a tam śpiewano na chwałę Jej Syna i dla Niej. Prośbę tę spełniono już w połowie sierpnia 1943 roku, gdy na wiśni zawieszona została maleńka kapliczka, wokół której niemal z każdym dniem gromadziło się więcej osób. A intencje modlitw, z którymi schodzili się pod to drzewo okoliczni mieszkańcy, a także siostry zakonne nazaretanki, w cudowny sposób były wysłuchiwane. Po zakończeniu wojny w 1945 roku, dosłownie "z gruzów zburzonej

Warszawy" przynoszonych przez ludzi, zbudowano w tym miejscu niewielką kaplicę - wotum dziękczynne Najwyższemu Bogu i Najświętszej Dziewicy.

Po raz pierwszy Matka Boża odezwała się do Władzi 26 maja 1943 roku. Powiedziała: "zapal lampkę", następnie "przynieś różaniec". A gdy Władzia wykonała polecenie, wspólnie modliły się: Maryja mówiła "Ojcze nasz" i "chwała Ojcu" a dziewczynka - "Zdrowaś Maryjo". Szczególną treść miało objawienie 19 i 22 lipca 1943 roku. Wówczas to "Cudowna Pani" podyktowała Władzi Litanię do Matki Bożej oraz Koronkę do Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej.



Obraz objawień Maryi i Jezusa na Siekierkach

26 czerwca 1943 roku objawił się Władzi pierwszy raz Pan Jezus., a 18 sierpnia 1943 roku przemówił i prosił o modlitwę za grzeszników. Lata 1943-44 to częste objawienia Matki Bożej i Pana Jezusa, w 1945 roku – tylko kilkanaście razy, w latach 1946-48 nie było objawień i dopiero w 1949 roku dwa razy ukazał się już wówczas 19-letniej Władysławie jedynie Pan Jezus. Ostatni raz ukazał się jej 15 września 1949 roku mówiąc: "Krzyżują Mnie ci wszyscy, którzy Mnie znieważają. Wynagradzajcie Mi za nich. Brońcie Mnie, albowiem Ja was kiedyś obronię. Wynagradzajcie Mi, albowiem świat zaginie. Nie odchodźcie ode Mnie wy, którzy Mi służycie. Żądam waszej miłości.

Przyszedłem przypomnieć wam, że jestem z wami. Odchodzę, a wy zanosisie prośby do Matki Mojej, bo Ona was teraz słucha". Wspólne modlitwy stawały się coraz bardziej znane i sprowadzały na Siekierki coraz więcej osób. Znamienne jest, że żołnierze niemieccy, którzy mieli w pobliżu swój posterunek, wiedzieli o tych zgromadzeniach, widzieli je, a nigdy nie interweniowali. Czasami były chwile grozy, np. kiedy posterunkowy zjrzał wieczorem do domu, gdzie trwała modlitwa; nakazał tylko, aby szczelnie zasłonić okna i odszedł. Matka Boża uspakajała wszystkich, by się nie bali. Warto było Jej zaufać.

Na polecenie swojego prefekta, który nota bene był negatywnie nastawiony do tych rewelacji, Władzia po każdym objawieniu sporządzała notatki. Tak powstał "Dzienniczek objawień na Siekierkach". Stanowi on bardzo ważny dokument opisujący tamte zdarzenia. Objawienia wprawiały w zakłopotanie całą rodzinę Władzi. Obawiali się, czy to nie jest przypadkiem początek choroby umysłowej dziecka. Dziewczynka była trzykrotnie badana przez psychiatrów. Za każdym razem była diagnoza o jej całkowitym zdrowiu psychicznym. Mieszkańcy Siekierek też mieli różne opinie nt. objawień.

Nawet bardzo bliska krewna Władzi, jej ciocia, po latach przyznała się, że sama odradzała ludziom, by nie szli na modlitwę w miejscu objawień. Ale pewnej nocy we śnie zobaczyła Matkę Bożą, która zapytała ją: "dlaczego mnie prześladujesz?" Od tamtej pory i ona zaczęła przychodzić na wspólną modlitwę.

Z upływem tygodni i miesięcy ludzie powracali do Warszawy. Wśród nich także uprzednio wywiezieni na roboty do Niemiec lub do obozów koncentracyjnych. Wielu z nich zawdzięczało życie swoim matkom, które polecały swe dzieci Matce Bożej Siekierkowskiej, prosząc o opiekę i szczęśliwy powrót do domu. Świadczą o tym składane świadectwa. Dokumentację otrzymanych za pośrednictwem Matki Bożej Nauczycielki nadprzyrodzonych darów stanowi kilkanaście tomów Księgi łask, podziękowań i prośb.

(CZ. I) Cdn.



## CO I JAK W JÓZEFOWIE

ADRIAN PYRA

Maj upłynął pod hasłem – zmiana Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Józefowa. Studium jest dokumentem planistycznym, na podstawie którego są przygotowywane plany zagospodarowania przestrzennego. W ramach zmian Studium uaktualniano tylko kilka miejsc w mieście m.in. teren po dawnym Hotelu Pod Dębami (ustalono w tym miejscu tereny pod usługi ze wskazaniem na turystykę) oraz centrum miasta (w tym miejscu zaplanowano budowę obiektu usługowego o powierzchni ok. 10 000 m<sup>2</sup>).

Najwięcej kontrowersji wzbudziła zmiana zagospodarowania centrum miasta.

W ramach zmiany kwartał w ulicach Parkowa-Sosnowa-Świdrska-Wyszyńskiego został przeznaczony w całości pod usługi (galerię handlową) z dopuszczeniem mieszkalnictwa. Właśnie słowo „**dopuszczenie**” najbardziej zdenerwowało mieszkańców, którzy obecnie mieszkają w tym kwartale. Ok. 100 mieszkańców zgłosiło uwagi do Studium, aby przynajmniej pod ich posesjami wyznaczyć tereny pod mieszkalnictwo z dopuszczeniem usług. Taka poprawka sprawiłaby, że mieszkańcy byłiby pewni swoich praw i przynajmniej na swoim terenie dominującą funkcją byłoby mieszkalnictwo, a nie tak jak to przedstawiła pani projektant Studium teren usługowy. Taka zmiana pozwoliłaby mieszkańcom dochodzić swoich praw w przypadku, gdy sąsiednia galeria handlowa byłaby dla nich uciążliwa (hałas, zanieczyszczenia itd.). Mieszkańcy w swoich uwagach chcieli również zmniejszyć dominantę wysokościową potencjalnej galerii z 16 m do 12 m, czyli do wysokości sąsiednich budynków.



Niestety Burmistrz Miasta Józefowa nie uwzględnił w/w uwag, następnie Rada Miasta podczas Komisji Ładu Przestrzennego również nie przychyliła się do woli mieszkańców. Tylko ja głosowałem za zmianami zaproponowanymi przez mieszkańców, za co

odwdzięczyli kwiatami. Z tego miejsca serdecznie dziękuję za kwiaty.

24 maja Rada Miasta Józefowa uchwaliła zmiany w Studium, i tylko częściowo uwzględniła uwagę dotyczącą terenów mieszkalnych. Zamiany naniesiona w części opisowej natomiast część graficzna dalej wskazuje, że funkcją dominująca są usługi.

W maju odbyły się również spotkania Rady Miasta z mieszkańcami. Podczas pięciu spotkań mieszkańcy zwracali uwagę na problemy, z jakimi borykają się w mieście oraz wskazywali czego oczekują od władz miasta.



Podczas spotkań w Świdrach Małych i Michalinie mieszkańcy pytali się o modernizację ulicy Nadwiślańskiej (trasa nr 801) – o chodniki wzdłuż ulicy i nowy przebieg, rozbudowę sieci wodociągowo-kanalizacyjnej na Górkach, utwardzenie ulic, oświetlenie ulic m.in. dójcie do pętli autobusowej na Błotach i remont ul. ks. Malinowskiego. Najbardziej zaskoczyło mnie to, że o modernizację ul. ks. Malinowskiego wnioskowali nie tylko mieszkańcy Błot, ale również mieszkańcy Świdrów Małych, którzy przyjeżdżają tutaj do kościoła. Prawdopodobnie podczas wakacji zaczną zbierać podpisy od Państwa pod wnioskiem remontu ul. ks. Malinowskiego tak aby we wrześniu złożyć go przed przygotowaniem budżetu na 2017r.

Na sam koniec chciałbym poinformować, że rozpoczęły się ponowne negocjacje pomiędzy gminami Józefów, Karczew, Celestynów i Otwock, aby stworzyć spółkę międzygminną, która zarządzałaby oczyszczalnią w Otwocku. Roli mediatora podjął się poseł PiS Piotr Uściński.

*W celu skontaktowania się ze mną proszę pisać na adres mailowy [radny.apyra@gmail.com](mailto:radny.apyra@gmail.com) lub kontaktować się telefonicznie poprzez Biuro Rady Miasta tel. 22-779-00-27.*



## FRAGMENT KONFERENCJI ŚW. MAKSYMILIANA

### SERCEM NIEPOKALANEJ MIŁOWAĆ NAJŚWIĘTSZE SERCE JEZUSA

Co to jest, co to znaczy Przenajświętsze Serce Pana Jezusa?

Wszyscy o tym dobrze wiemy, ale warto sobie jeszcze przypomnieć. Wszyscy wiemy, że serce odczuwa serce przez miłość i szybciej bije, kiedy jest pod wrażeniem jakiejś miłości. I dlatego serce jest symbolem miłości. Wprawdzie istota miłości jest w woli, choćby żadnego uczucia nie było, to jednak serce jest symbolem tej miłości.

Symbolem miłości jest także Serce Pana Jezusa. W nim poznajemy miłość Pana Jezusa. Wszystko poznaje się ze skutków. I Pan Jezus powiedział, że dobre drzewo poznaje się po dobrych owocach, które rodzić będzie (Mt 7, 17-20).

Miłość Serca Jezusowego poznajemy z różnych aktów miłości. Wszystko co nas otacza, jest aktem miłości Najświętszego Serca. Wszystko, co jest zewnątrz i wewnątrz nas, napełnione jest Bogiem – jest miłością.

Najświętszy Sakrament jest owocem miłości Pana Jezusa. Całe życie Pana Jezusa i Jego działalność to wszystko jest miłością Przenajświętszego Serca.

Dusza przyglądająca się tym wszystkim objawom miłości, chciałaby odpłacić się miłością za miłość. Ale z doświadczenia wiemy, jak wielce jesteśmy słabi. I tu objawia się miłość Boskiego Serca, które daje nam swoją własną Matkę, abyśmy Jej własnym Sercem mogli Je pokochać. Już nie naszym nędznym sercem, ale Jej Niepokalanym Sercem. Miłość Niepokalanej jest najdoskonalszą miłością, jaką stworzenie może ukochać swojego Boga. Tym więc sercem starajmy się kochać coraz bardziej Serce Pana Jezusa, i to niech będzie naszym największym bodźcem. Starać się nie tylko dużo dusz zyskać dla Niej, ale jak najwięcej dusz i jak najściślej połączyć z Najśłodszym Sercem Pana Jezusa przez Nią. Najpierw podbić tak swoje serce, a potem inne. I to niech będzie największym naszym bodźcem.

Niepokalanów, niedziela 28 VI 1936

*O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy  
i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają,  
a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego i poleconymi Tobie.*

**Wszystko, co żyje, niech chwali Pana!  
(Ps 150)**



*Życzymy błogiego i twórczego  
wypoczynku wakacyjnego  
pod okiem Bożej Opatrzności*